Ner 172. Kraków 30 Lipca — Wtorek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 lipca.

W położeniu chwilowem ogólnéj polityki europejskiéj nie mamy żadnéj do zapisania zmiany. Sprawa węgierska zawsze na pierwszym planie. Ta jedna sprawa tylko można powiedzieć jest w widocznym biegu; inne wszystkie jakby zawieszone. Wszystkie niemal dzienniki europejskie nią są zajęte, i rzecz dziwna, wszystkie namawiają Węgrów do umiarkowania, radzą roztropność, a żadne podać stanowczéj konkluzyi nie śmieją. Te nawet, które unię personalną uważają za utopię, za stosunek niepodobny do utrzymania, które go zaprzeczają nawet między Szwecyą i Norwegią, utrzymujac że królestwa te mają radę stanu obok korony wspólną, nie wypowiadają otwarcie Węgrom o ileby z zajętego stanowiska opuścić wypadało, w jakiéj mierze należałoby przyjąć unię realną. Snać iż całe dziennikarstwo ocenia ważność téj sprawy, i doniosłość następstw jakieby za sobą pociągnąć mogła, następstw tych obawiają się w pewnym względzie stronnicy bezwzględnego pokoju, obawiają się także obrońcy bezwzględni teoretycznego konstytucyonalizmu, a jednakowoż widzą trudność pogodzenia historycznego prawa z doktryną racyonalną, i niemogą odmówić pierwszemu tradycyjnéj legalności wyższéj w wielu względach i pewniejszéj co do podstawy nad tę, jaką w zamian ofiarować może teorya choćby najsłuszniéj ułożona. Odwołują się więc do taktu, do wytrawności politycznéj, a niektórzy opierają się na zmianach radykalnych jakim spółeczność europejska w dziewiętnastym wieku uległa.

Po zamknięciu parlamentu włoskiego, sprawa pożyczki jest najważniejszą na półwyspie kwestyą, ma się rozumieć chwilową. Obok niéj staje uspokojenie Neapolu, które z całą energią przedsięwziął jenerał Cialdini. Sprawa o odstąpienie wyspy Sardynii przez Włochy, podniesiona w parlamencie angielskim, ogłoszona we Francyi za wymyśloną i to z oburzeniem, ucichnie zapewne do czasu. Pobyt Cesarza Francuzów w Vichy zbliża się ku końcowi; tajemnica jeżeli jaką pobyt ten w sobie ukrywał, nieprzedarła się jeszcze; nawet odwiedziny Króla Pruskiego w Chalons jeszcze niepewne. Dały one atoli powód do pogłosek o spotkaniu się Napoleona III z Cesarzem Aleksandrem, tudzież z Królem Duńskim; mówiono znów o podróży Cesarza Francuzów do Karlsbadu, i nawet do Wiednia — co zmieniało naturalnie całe polityczne położenie obecne. Były to atoli wszystko pogłoski, które wyrodzić się musiały w obec domysłów o potrójném przymierzu, o których w przeszłym mówiliśmy tygodniu. Nie przybyły żadne symptomata, coby nas powodowały do zmiany naszego wówczas zdania. Przymierza niema— umowa na okoliczności być może, i to nie świeżo zawarta, ale odnowiona. Teraz znów utrzymują nowiniarze, że do niéj Prusy nie należą, że tylko między Rosyą i Austryą nastąpiło przymierze. Wnioskują to zapewne dla tego, że przyjazd Króla Pruskiego do Chalons coraz więcéj prawdopodobieństwa przybiera. Nie dowodziłoby to wcale, aby Król Pruski od sprzymierzeńców swoich odstąpił, jeźliby przymierze istniało, powtarzamy jednak, że w przymierze jako takie uwierzyć nam dotąd niepodobna.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 lipca.

* Opisałem w ostatnim liście wyjście posłów polskich i czeskich z Izby na onegdajszem posiedzeniu. Wczoraj odbyło się 31sze posiedzenie Izby niższej, na które posłowie ci przybyli, ale tylko dla tego, aby złożyć stósowne oświadczenia i znowu wyjść a nie brać żadnego udziału w obradach, dopóki Izba nad projektem ustawy o zniesieniu lennictwa radzić będzie, nad projektem narzuconym wbrew uprawnieniu krajów i sejmów krajowych, a co do Galicyi wbrew nawet pierwotnemu projektowi rządowemu, w którym nie ma o Galicyi wzmianki.

Już to samo, że onegdaj zapowiedziano posiedzenie wczorajsze, było niejako prowokacyą ze strony przeciwnej. Nie bywało tego dotąd jeszcze, aby przez trzy dni, dzień po dniu, odbywały się posiedzenia. Czy przedmiot zniesienia lennictwa jest tak nagłym, że w ubiegłym tygodniu prócz posiedzenia wtorkowego musiały się odbyć jeszcze posiedzenia w czwartek, piątek i sobotę? Jak z jednej strony sami pragniemy, aby Rada państwa spieszniej postępowała w swych pracach i nawet, jeżeli można, częściej miewała posiedzenia, tak z drugiej strony nie możemy się tym razem innego dopatrzyć powodu, że większość uchwaliła odbyć posiedzenie jeszcze w sobotę, jak tylko tego, iż chciano czemprędzej czy wystawić na próbę posłów, którzy się oddalili, czy też po prostu dowiedzieć się, jak ci posłowie to oddalenie się pojmują, czy też wreszcie siebie samych wydobyć z przykrego, cokolwiekbądź, położenia. W każdym razie więc posiedzenie wczorajsze zarządzonem zostało głównie ze względu na owe oddalenie się posłów polskich i czeskich. Nie chciano im prawie dać wytchnąć, nie chciano im użyczyć dłuższego czasu do namysłu i stósownego działania. Cóż więc w takim razie mogli uczynić posłowie polscy i czescy?

Całkiem oddalić się, zupełnie porzucić Izbę i doprowadzić rzeczy może aż do złożenia mandatów, — do tego nie było zaprawdę tak ważnego i zasadniczego powodu. Skoro zaś większość Izby prowokowała prawie jakąś odpowiedź, jakieś bliższe wyjaśnienie i zastósowanie owego kroku na piątkowem posiedzeniu uczynionego, przeto zdaje się, że mniejszość była zmuszoną do okazania, iż jej więcej zależy na stanowisku i powołaniu, które jej przez sejmy krajowe w Radzie państwa poruczonem zostało, aniżeli na niewłaściwem postępowaniu i dążeniu większości wraz z prezesem.

Tem samem więc, że wrócili do Izby, dowiedli posłowie polscy i czescy tej samej zgodności i wyrozumiałości, która ich skłoniła przed trzema miesiącami do przybycia do Rady państwa. To przybycie zaś i ciągłe przebywanie dowodzi, że nie przeczą wszystkiemu, nie myślą burzyć wszystkiego, jak im to przeciwnicy, oczywiście w złej wierze, zarzucają.

Jako *curiosum* muszę tu podać, iż Antoni Ryger ów deputowany z lewicy, miał już przygotować onegdaj jakiś wniosek, aby wezwać nieobecnych członków do przybycia w przeciągu 24 godzin do Izby, w przeciwnym bowiem razie zarządzone zostaną nowe wybory. *) Jak się można domyślać, wyśmianym został ten kandydat na wnioskodawcę przez własnych swoich stronników.

Wreszcie przeciwne stronnictwo rozsiewało jakąś baśń, że całe owo zajście piątkowe przygotowanem było naprzód przez Czechów, co tem szczególniej starano się udowodnić, że na galeryach były oklaski, a zaraz potem galerye także się wypróżniły, jak w rzeczy samej doniosłem w ostatnim liście. Zaraz więc znaleźli się tacy, co na galeryach mieli widzieć wielu studentów czeskich i t. p.

Na takie baśnie nie warto odpowiadać. Jest to już podobno jeden z ostatnich środków, którego używa stronnictwo centralistyczne przeciwko Czechom. A nawet przypuściwszy gdyby tak było, to zaprawdę smutna jakaś dola, szczególne jakieś stosunki muszą być takiego zgromadzenia parlamentarnego, w którem aż takich sposobów trzeba się chwytać, aby wykazać niewłaściwości jego i nieprzyjazne usposobienie sztucznej większości.

Dlaczegóż ta większość wraz z prezesem nie panuje tyle nad sobą i nie ma tyle taktu, aby się nie dać zbić z toru słuszności i wyrozumiałości, jeżeli się ma dziać coś podobnego niby przygotowanego? — Wszak wyrozumiałość była tu tem potrzebniejszą i stósowniejszą, iż było to zapewne jedno z ostatnich posiedzeń, na którem obowiązywał dotychczasowy dawny regulamin. Wedle tego regulaminu nie wolno, jak wiadomo, jednemu mówcy w tych samych rozprawach zabierać dwa razy głos, zkąd wynika, że Rieger, Klaudi i inni posłowie czescy, którzy odzywali się w ogólnych rozprawach nad zniesieniem lennictwa, nie mogli odpowiedzieć między innemi Giskrze, który tak zelżył koronę czeską, co też spowodowało Braunera do tej odpowiedzi w rozprawach szczegółowych, w rozprawach zresztą nad § 1 projektu ustawy, bardzo ogólnym, jak się rzekło. Ileż to razy Izba pomijała regulamin i zezwalała na mowy tego rodzaju, odchodzące od rzeczy. Ostatniego argumentu, jakiego niektórzy używają, że Izba była bardzo znudzona i znużona, że jej było bardzo gorąco i t. p., nie można przecież żadną miarą przypuścić i uważać za stósowny a nawet przyzwoity w ogóle.

Tak więc postępowanie prezesa i większości nie da się w żaden sposób usprawiedliwić, a mniejszość powracająca dowiodła, że jest wyższą nad te wszystkie nieprzyzwoitości, niewłaściwości i zachcenia przeciwników, że wyżej ceni swe posłannictwo i daje tylko do namysłu i zrozumienia, co się stać może, gdyby dalej tak postępowano i naruszano zasady.

Jeżeli niektóre dzienniki centralistyczne oceniają ten powrót do Izby, i objaśniające a protestujące oświadczenia wczorajsze Smolki i Klaudego w imieniu swych rodaków, w ten sposób, że uważają to jako postępowanie parlamentarne, należyte pod względem parlamentarnym, odpowiadające dotychczasowej praktyce parlamentarnej, to zaiste znów nie tylebym zważał na to nieszczere uznanie, ile chciałbym im przypomnieć różnicę zasadniczą, jaka zachodzi między austryacką Radą państwa a parlamentami innych państw. Ggyby te dzienniki zawsze zważały na tę różnicę, gdyby ją sobie zawsze niejako uobecniały, gdyby ją wreszcie zawsze konsekwentnie stósowały, toby także nie dochodziły do takich wniosków i poglądów, jakie dziś czynią nad wczorajszemi oświadczeniami Zyblikiewicza i Prażaka względem postanowienia posłów polskich i czeskich, że nie chcą brać dalszego udziału w obradach i głosowaniach nad projektem ustawy o zniesieniu lennictwa.

Między innemi pyta się jeden dziennik, czy posłowie polscy i czescy nie zechcą także brać udziału, kiedy Izba radzić będzie nad przedmiotami tyczącemi się innych krajów, np. nad koleją żelazną w Karyntyi. Drugi znów dziennik powiada, że chciałby to widzieć, coby się działo, gdyby np. w zgromadzeniu prawodawczem francuzkiem deputowani z południowych departamentów nie chcieli brać udziału w obradach nad przedmiotem odchodzącym tylko departamenta północne, np. nad kopalniami jakiemi w tych departamentach. Inny znów dziennik dziwi się, jak mogą posłowie polscy odsuwać się od dalszego głosowania nad ustawą o zniesieniu lennictwa, skoro głosowali już z początku, mianowicie nad wnioskiem hr. Clama. Wreszcie czytamy w jednym dzienniku zapytanie, coby posłowie polscy na to rzekli, gdyby mowa była w Izbie o czemś podobnem do tego, co się działo w r. 1846 w Galicyi, a posłowie innych krajów powiedzieli, że to ich wcale nie obchodzi.

Na to wszystko można dokładnie odpowiedzieć i zbić gruntownie te płytkie zarzuty. Dotknijmy tu tylko z lekka a przekonamy się, że to wszystko błędy i sofismata.

Przedewszystkiem trzeba mieć przed oczami cały skład i konstytucyę monarchii austryackiej.

Co do kolei w Karyntyi, przedmiot ten należałby zapewne do pełnej Rady państwa, o ileby nie należał do sejmu krajowego, a pełnej Rady państwa jeszcze nie ma i nie było sposobności zaprzeczenia jej czegokolwiek.

Co do porównania ze zgromadzeniem prawodawczem francuzkiem, to zaprawdę najnieszczęśliwsze to porównanie, skoro we Francyi tylko departamenta istnieją a w Austryi całe kraje, królestwa, *z sejmami krajowemi*.

Co do zarzucanej niekonsekwencyi, iż posłowie polscy i czescy głosowali nad wnioskiem hr. Clama, to przypomnieć musimy, że ten wniosek nie wdawał się w sam projekt ustawy, lecz jedynie odmawiał kompetencyi Radzie państwa w tym względzie, a o tem przecież Rada państwa orzec może. Że zaś większości podobało się uznać Radę państwa za kompetentną, to z tego nie wynika, aby mniejszość miała temu wtórować i zrzec się swego przekonania. Tego nigdzie mniejszość nie jest zmuszoną zrobić, a tem mniej tam gdzie się opiera na innej reprezentacyi krajowej, na sejmach krajowych wcale nie podporządkowanych ogólnej reprezentacyi państwa, nadto tak niezupełnej i nieokreślonej w swej kompetencyi, jak teraźniejsza Rada państwa szczuplejsza.

Co się zaś tyczy wzmianki o wypadkach galicyjskich r. 1846, to na to odpowiedziałbym tylko tyle, iż podobnych wypadków wcaleby nigdy nie było, gdyby Galicya nie miała takich właśnie opiekunów, jakimby chciał p. Kuranda (bo jego dziennik *Ost-Deutsche Post* o tem pisze) w Radzie państwa zostać. Galicya nie będzie żądała sędziów obcych do podobnych spraw, jeżeli nie będzie miała sprawców obcych. Zresztą nie chcemy bliżej wchodzić w pobudki, które skłoniły p. Kurandę do tej wzmianki o r. 1846. Jego Wschodnioniemiecki dziennik dobija tym sposobem i siebie i swą politykę i sprawę, w której imieniu przemawia na wschodzie państwa austryackiego, a znane „parcie na wschód“ wystawia w tem jaskrawszem świetle. I z takimi to ludźmi nie wzdryga się *kapłan katolicki*, ksiądz Mogilnicki, sprzymierzać się i jednoczyć! Wspomniałem w ostatnim liście, że ksiądz Mogilnicki mówił na ostatniem posiedzeniu za rzeczonym projektem ustawy, za kompetencyą Rady państwa a przeciw p. Zyblikiewiczowi, przeciw swym rodakom, przeciw prawom sejmu własnego kraju swego. Wszystko to niby dla jedności praw, która ma być podwaliną jedności państwa, jak gdyby ksiądz Mogilnicki nie wiedział, że i tak już dziś i oddawna wiele różnych praw w różnych prowincyach państwa, że nawet tak dogmatycznie urządzona spółeczność jak kościół, znosi przecież różność praw w różnych kierunkach i częściach swych, czego najlepszym i najbliższym dowodem właśnie unia obrządku ruskiego, którego kapłanem ksiądz Mogilnicki. Zresztą musimy księdzu Mogilnickiemu powiedzieć, że tylko twierdził, ale nie dowodził, a nawet okazywał, że się nienajlepiej zna na istocie, szczegółach i warunkach prawa, jakoteż na koniecznych wymaganiach państwa. Wygłaszał frazesy teoretyczne, których praktycznie nie uzasadnił, a zatem albo sam tych frazesów nie wymyślił, albo się nad niemi nie zastanowił należycie. I to miała być mowa polemiczna! Nie zazdrościmy zresztą księdzu Mogilnickiemu tego, że się w tak drażliwej a zarazem wygodnej chwili podjął tej polemiki, w której jego rodacy zmuszeni byli opuścić Izbę, a zatem nie mogli mu odpowiedzieć. Jestże to postępowanie godne syna jednej matki? . . . . Jestże to postępowanie godne kapłana? Jestże to nawet postępowanie godne człowieka szlachetnie umiejącego czuć?

Zabawnemi ale w sposobie tragiczno-komicznym, były dowody księdza Mogilnickiego, że i ludzie nie wykształceni, włościanie, mogą radzić nad takiemi ustawami, jak ustawa o zniesieniu lennictwa, bo, jak ksiądz Mogilnicki powiada, wierzą oni także między innemi kalendarzom, że w tym lub owym dniu ma być zaćmienie słońca, chociaż sami nie są astronomami. A więc członka Izby prawodawczej przyrównywa ksiądz Mogilnicki do czytelnika kalendarza! Czy niestósowniej byłoby go przyrównać właśnie do astronoma, który orzeka o zaćmieniu słońca, który oblicza, wnosi i orzeka? Zresztą nieszczęśliwy sobie przedmiot porównania tego ksiądz Mogilnicki obrał, bo rzeczywiście nasuwa się tu mimowolnie inne zaćmienie, w które wierzą nasi deputowani włościańscy, a raczej — którego są ofiarą. Powiada ksiądz Mogilnicki, że nie ustawodawstwo, ale tu i owdzie złe wykonywanie ustaw było przyczyną upadku Galicyi, o którym mówił p. Zyblikiewicz, a którego ksiądz Mogilnicki sam nie zaprzecza. Zapytujemy się jednak, czy wykonywanie ustaw nie jest także przedmiotem ustawodawstwa, co między innemi stanowi procedurę, organizacyę sądową itp.?

Czy powoływanie i doglądanie urzędników nie jest także przedmiotem ustawodawstwa?

Wynurzył wreszcie ksiądz Mogilnicki nadzieję, że kwoli upragnionej przez niego jedności państwa i prawa, tak samo jak pułki galicyjskie broniły Lombardyi, bronić będą zapewne pułki innych krajów w razie danym Galicyi, gdyby np. napadniętą była przez Tatarów i Mongołów!! Przyrzekła mu to niejako lewica, bo dała *brawo!*

O wczorajszem posiedzeniu nie piszę więcej, bo z powodu następnego oddalenia się posłów polskich mało przedstawia zajęcia dla czytelników polskich. Przedtem jeszcze odpowiedział p. Schmerling na interpelacyę względem języka włoskiego w szkołach tryestyńskich, która Włochów pewnie nie zadowolni, a deputowany Rechbauer zapytał się, co się dzieje z jego tak dawną interpelacyą względem konstytucyi w Hessen-Kassel. Ministra hr. Rechberga właśnie nie było, aby mu mógł dać odpowiedź na to. Prezes Izby ma to poprzeć. Izba wczoraj uchwaliła dalszych 5 §§ ustawy o zniesieniu lennictwa.

Następne posiedzenie we wtorek 30 b. m.

*) Korona ma tylko prawo do tego, a nie Izba.
(P. Red. Cz.)

Warszawa 23 lipca.

Podajemy wam wiadomość o kilku świeżych faktach; są to nowe dowody, że głoszone przed Europą łaski i reformy nie przeszkadzają bynajmniej władzy do nowych gwałtów i nadużyć, przysłonionych legalnością, jakby na urągowisko. Ludwik Balcer, uczeń szkoły sztuk pięknych z wydziału budownictwa, mający lat 20, schwytany był 25go lutego b. r. rano gdy przylepiał na rogu ulicy kartkę zapraszającą na nabożeństwo za poległych pod Grochowem. Więziony w cytadeli od 25go lutego aż do tego czasu, w ciągu przeszłego tygodnia skazany został na lat 4 do ciężkich robót fortecznych w Kronsztadzie; dokąd pokryjomu wywieziono biednego chłopca, nie uprzedziwszy o tem rodziny jego, która go nawet opatrzyć na drogę nie mogła. Zacny młodzieniec tak srogą ponosi karę za to, że nie chciał wydać współwinnych „tej wielkiej, niesłychanej zbrodni stanu“ jaką popełnił wzywając braci na nabożeństwo. Gdyby rząd chciał karać tych wszystkich, którzy się od 25go lutego wzajemnie zapraszają na nabożeństwa to za poległych, za więźniów, za wygnańców, to w ogóle za pomyślność kraju, musiałby najmniej ze sto tysięcy zabrać w samej Warszawie, a gdyby ich chciał zabierać z całej Polski, toby nimi wszystkie fortece zapełnił i rewolucyę do cesarstwa swego wprowadził.

Były oberpolicmajster pułkownik Trepow, w zwycięzkim zapale nazajutrz po wypadkach 25go lutego ogłosił, że sprawca tych nieporządków schwytany został w chwili gdy kartkę przylepiał. Czyż p. Trepow mógł nawet przypuścić, aby ta kartka przez Balcera przylepiana, natychmiast przez policyę zerwana, mogła na Stare miasto aż 20,000 ludzi sprowadzić? Czy jest w tem przypuszczeniu cień dobrej wiary? Za cóż więc jen. Suchozanet skazuje tego szlachetnego młodzieńca do ciężkich robót w fortecy, wtrąca go w kał zepsucia i zbrodni pomiędzy wyrzutków społeczeństwa? Oto za to, że nie chciał namnożyć ofiar wydaniem przyjaciół i znajomych. Od takich sądów jak od powietrza, głodu i niewoli niechaj Bóg wybawi chrześciańskie narody! sądy takie od lat 30tu jak morowa zaraza grasują nad polską ziemią, skazują młodzież odznaczającą się umysłem i niezłomnością charakteru na szubienicę, do kopalń i ciężkich robót fortecznych.

Sprawa uwięzionych w Modlinie dotąd ostatecznie nierozstrzygnięta, a niewinni więzniowie oderwani od rodzin, od zatrudnień swoich, ponoszą tak ciężką karę nie mając udowodnionej żadnej winy, a nawet żadnego umotywowanego zarzutu. Od decyzyi sądu kryminalnego, zgodnej z raportem prezesa tegoż sądu, Wieczorkowskiego, z raportem ogłoszonym w dzienniku waszym, nakazał Dyrektor Sprawiedliwości prokuratorowi jeneralnemu Sadkowskiemu założyć apelacyę. W skutek tego sprawa przyszła przed sąd apelacyjny, sądzący w komplecie pięciu członków. Dwaj sędziowie Jan Łuba i Tomasz Witkowski byli za utrzymaniem decyzyi sądu kryminalnego i natychmiastowem uwolnieniem wszystkich uwięzionych w Modlinie, aby naczynione im dalsze zarzuty odpowiadali z wolnej nogi. Zdanie to motywowane gruntownie, nieutrzymało się, gdyż sędziowie Franciszek Potrzebowski i Wiktor Bogucki, oraz prezes sądu Jakób Strzeszewski byli odmiennego zdania, aby zatwierdzić decyzyę sądu kryminalnego ale z wyjątkiem względem dziesięciu uwięzionych, z których pięciu ma odpowiadać w dalszym śledztwie z więzienia, pięciu oddać pod dozór policyi, a resztę uwolnić. Niechcemy tu jeszcze dzisiaj ostatecznie wyrokować o zdaniu owych trzech sędziów, powiemy jedynie, że jest ono roztrząsane przez opinię publiczną i pod jej sądem zostaje. Wyrok taki Sądu apelacyjnego przedstawił Dyrektor Sprawiedliwości pod decyzyę Namiestnika, a tymczasem niewinnie uwięzieni siedzą w Modlinie.

Zebyście nie myśleli, że na bezpłatnej scenie warszawskiej same odgrywają się tragedye, damy wam małą próbkę komedyi, jaką tu czasem władza dla rozweselenia w żałobę przybranej publiczności odgrywa. Otóż krążyła po Warszawie wiadomość, że jenerał Potapow, z Moskwy przysłany, będzie u nas organizował policyę, że wezwał do pomocy jenerała Pauluccego i żądał od niego wskazania wszystkich obywateli, którzyby mogli udzielić mu potrzebnych objaśnień w jaki sposób uorganizować policyę. Wzywać obywateli na radę do organizowania policyi która ich ma pilnować, chwytać i więzić, zakrawało cokolwiek na żarty i ludzie też odrazu w tak liberalne z nimi postępowanie wierzyć nie mogli. Ależ w istocie 4go lipca wieczór zawezwano dwóch obywateli miasta Warszawy Jana Grabowskiego i Józefa Kwiatkowskiego (należących poprzednio do Delegacyi, która bez policyi utrzymywała porządek w Warszawie), aby się nazajutrz o 10tej rano stawili się wmagistracie. Przybyłych o wskazanym czasie do Ratusza, Prezydent Miasta zaprowadził do jen. gub. Merchelewicz, który powitawszy ich uprzejmie, oznajmił, że się właśnie zajmuje przeglądaniem budżetu miasta i przekonywa się, że nie można myśleć o powiększeniu wydatków; a tymczasem władza czując potrzebę zreorganizowania policyi takiej *któraby na zaufanie obywateli zasłużyć sobie umiała*, widzi niezbędną konieczność podwyższenia jéj płacy. (Jakiż może mieć związek podwyższenie płacy policyantom z pozyskaniem zaufania mieszkańców miasta?); że chce w tej mierze zasiągnąć rady obywateli, jako znających miejscowość i zaprasza ich na godzinę 6tą wieczór do Zamku wraz z p. prezydentem, aby tam obecnymi byli odczytaniu projektu i uwagi swoje nad tymże projektem uczynili. Obywatele Grabowski i Kwiatkowski przybywszy o godzinie 6ej do Zamku zastali zgromadzonych jenerałów Merchelewicza, Potapowa, Pauluccego, pułkownika Rozwadowskiego, oczekiwano jeszcze jenerała Haukego, ale ten nie przybył. Obywatele oświadczyli na wstępie, że nie będąc od współobywateli umocowani, mogą tylko swoje indywidualne złożyć opinie, co zaś do organizacyi i płacy urzędników policyjnych, co do zwiększania lub zmniejszania ich liczby, o tem oni opinijować nie mogą, gdyż to leży po za sferą ich wiadomości. Jenerał Potapow odezwał się: iż wiadomo każdemu że żadne państwo dobrze uorganizowane bez policyi istnieć nie może, idzie więc o to, i w tem żąda opinii obywateli, czy przy dzisiejszem usposobieniu umysłów w mieście, władza jest w stanie z tutejszych żywiołów utworzyć policyę, któraby odpowiadała miejscowym potrzebom i wymaganiom władzy. Zapytani odpowiedzieli: że zdaniem ich policya w takim tylko razie potrafi wzbudzić zaufanie w obywatelach, jeżeli urzędnicy policyjni będą wybierani przez władzę z pomiędzy kandydatów przedstawionych przez radę miejską. Na co jenerał Potapow odpowiedział: że w krajach najliberalniejszych policya zawsze jest nominowaną przez władzę a nie przez obywateli. Odpowiedziano mu: że kraj nasz jest w wyjatkowem położeniu, że kraj zdobyty i przez zdobywców rządzony, wymaga aby policya organizowaną była z pewną oględnością dla mieszkańców. Po długiej a bardzo znaczącej przerwie, rzekł jenerał Potapow, że kiedy już jesteśmy na tym gruncie że twierdzimy, iż kraj zdobyty rządzony jest przez zdobywcę, to przynajmniéj przyznacie panowie, że do tego zdobywcy należy zarząd policyi. Potem jenerał zapytał, czyby nie przystąpić do odczytania projektu; gdy zaś obywatele prosili, aby im ten projekt na 24 godzin do domu mógł być powierzony, aby nad nim swobodnie uwagi swoje poczynić mogli, jenerał odpowiedział, że mając tylko jeden egzemplarz po rosyjsku napisany, powierzyć go nie może, ale go tu na miejscu przeczyta. Ponieważ obywatele oświadczyli że po rosyjsku nie rozumieją, przeto oberpolicmajster zaczął im takowy tłumaczyć z oryginału czytając: „Pod zarządem oberpolicmajstra będzie dwóch policmajstrów, z tych każdy ma zarządzać sześciu Cyrkułami. Niedostateczna dotąd liczba 120 dozorców podniesioną zostanie do 240, będzie 59 budek nazywać się mających *Czatowniami*, a w każdéj z nich będzie jeden podoficer i dwóch żołnierzy, przed budką nikt stać nie będzie, jak to dotąd bywało, prócz tego urządzonych będzie 250 stojek, a każda stójka składać się z trzech żołnierzy, którzy zawsze jedne i to samo stanowisko zajmować mają. Straż miejska z dotychczasowéj liczby 500 podniesioną będzie do 1000 ludzi, wybranych z żołnierzy uwolnionych z gwardyi, z grenadyerów i z artyleryi, urodzonych w tutejszym kraju i mówiących dobrze po polsku. Do téj straży miejskiéj użyci być mogą ochotnicy miejscowi, a w razie niedoboru rekruci, którym służba o lat cztery skróconą będzie i t. d.

Potem gdy chciano przystąpić do czytania porównawczéj listy płac dotychczasowych z projektowanemi, okazało się że „*papier ten gdzieś zaginął*.“ W czasie tego poszukiwania, jen. Potapow zwrócił mowę do oby. Kwiatkowskiego; „Wiadomo nam, że pan należałeś do komitetu organizującego służbę konstablów, których miało być 1000, a liczba ta podobno dostateczna nie była. Może nas pan objaśnisz, czy liczba projektowana przez nas uczyni zadosyć potrzebom obecnym?“ Na co p. Kwiatkowski odpowiedział: Pierwiastkowo było konstablów 1200, późniéj 800, następnie 600, a w końcu 200 wystarczało; lecz gdyby ich nawet było tylko trzech, to i ci powagą moralną byliby w stanie usunąć kilkotysięczne tłumy, które ustępowały nawet na prożbę dzieci odzywających się w imie porządku i dobra publicznego, chociaż jak wiadomo miasto nie było w stanie normalnym. Gdy „zagubiony papier“ nie mógł się odszukać, oberpolicmajster ofiarował się z pamięci zrobić porównawczą listę płacy dotychczasowéj i projektowanéj, i tak: „Komisarz cyrkułowy, mówił p. Potapow, obecnie pobiera 600 rs. pensyi, 150 rs. na kancelaryę; projektuje się pensyi 1200 rs., a 300 rs. na kancelaryę i mieszkanie w gmachu rządowym. Adjunkt policyi pobiera 450 rs., projektuje się 900 rs. Dozorca I klasy rs. 158, projektuje się rs. 300. Dozorca II klasy rs. 120, projektuje się 240 rs. i t. d.

Otóż rzekł gubernator Merchelewicz, chciejcie nas panowie objaśnić, czy za mniejsze wynagrodzenie można mieć „dobrego Komisarza“, któryby i rządu i obywateli posiadał zaufanie?... Odpowiedziano: że im lepiéj od rządu będzie płatny urzędnik policyjny, tém większa będzie oszczędność dla obywateli (których policya niemiłosiernie kradnie i obdziera); że należałoby jednak zwrócić uwagę, aby policyanci w porozumieniu z innymi urzędnikami nie byli zanadto wynagradzani za oddawane usługi, że dziwnie wyglądałby sędzia biorący 3000 złp. pensyi, lub profesor biorący tylko 2000 złp. obok komisarza cyrkularnego biorącego dziesięć tysięcy złotych; że kiedy najwyżéj w kraju ukształcona i najpożyteczniejsza klasa urzędników tak skąpo jest płatna, dla czegóż policya najniżéj pod względem inteligencyi stojąca, tak wysoką ma pobierać płacę; że zresztą podwyższenie płacy urzędnikom policyjnym nie wpłynie bynajmniéj na zjednanie zaufania mieszkańców, jeżeli system dotychczasowy zmienionym niezostanie, i że zaufanie będzie wtedy, jak policya wybierana będzie z pomiędzy kandydatów przez Radę miejską podanych. Na to jenerał-gubernator odpowiedział: Nie widzę dla czego władza wybierając urzędników policyjnych miałaby koniecznie zły wybór zrobić, chociaż co do mnie, gdybym „miał szczęście“ być naczelnikiem policyi tutejszego miasta, to w braku Rady miejskiéj, czułbym się szczęśliwym zasięgać opinii od

obywateli powszechnie szanowanych, o osobach, którym miałbym wyższe powierzać urzęda. Gdyby się np. władzy podobało mianować obecnego tu margrabiego Paulucciego komisarzem cyrkułu, czyliżby obywatele mieli co przeciw temu wyborowi? (Przypuszczenia takiego awansu dla margrabiego Pauluccego, oraz ironiczne tego przypuszczenia zastósowanie, nieprzyjemne zrobiło wrażenie). Po krótkiéj tedy chwili, obywatele rzekli obojętnie, iż władza mogłaby przypadkiem dobry wybór zrobić, gdy wybór z pomiędzy kandydatów przez Radę miejską podanych będzie daleko pewniejszy. Daléj jen. Potapow, porównywając pracę policyjnych urzędników w Warszawie, z tą jaką pobierają ciż urzędnicy w Petersburgu, mówił, że komisarz cyrkułowy w Petersburgu ma pensyi 1700 sr. rocznie, mieszkanie, dochodów ubocznych tytułem ofiary od obywateli miasta od 6000 do 7000 rs., co jest władzy wiadome, gdyż na liście dających ofiary, mieści się i pałac cesarski i pałac wielkich książąt. Obywatele zrobili następnie uwagę, że policya warszawska mogłaby być względniejszą i nie zapominać o tém, że obywatele płacąc podatki na jéj utrzymanie, mają prawo tego od niéj wymagać; że zdarza się nieraz, iż komisarz cyrkularny wzywa obywatela do kancelaryi na to tylko, aby go zapytać, czy ta lub owa osoba mieszka w jego domu, jak gdyby tego za pośrednictwem dozorcy dowiedzieć się nie mógł; że aresztowania miewają miejsce bez winy i sądu, że aresztowany, po kilku i kilkunastu dniach czasem wypuszczony, nie wie za co był więziony. Na to jen. Potapow z wielkiém jakoby zadziwieniem odpowiedział, że w Petersburgu nikt dłużéj nad 24 godzin aresztowanym być nie może bez uwiadomienia go, za co był aresztowanym, i że on pewien był, że i w Królestwie jest takie prawo. Odpowiedziano mu, że prawo jest, ale że pomimo prawa, tak się tu dzieje. Jen. gubernator zapytał potém prezydenta miasta, jak postępuje spis wyborców w mieście i objawił obawę, aby w zbyt wielkiéj liczbie wyborców nie znalazło się dużo „tałałajstwa", coby niekorzystnie mogło wpłynąć na wybory... Zapewnili go obywatele, że miasto potrafi rezultatem wyborów objawić swoje potrzeby, byle tylko mieszkańcom wolno było wybierać we wszystkich cyrkułach, a w tych zwłaszcza, gdzie się mieści ukształcona liczba obywateli..

Po odejściu obywateli, *zaginiony* i tak niby troskliwie poszukiwany papier natychmiast się znalazł. Jaki cel był tego powoływania obywateli i téj szczególnéj z nimi narady, nie umiemy powiedzieć. Kto wie, może rząd zechce nam ogłosić w przyszłości, że nowa organizacya policyi nastąpiła wskutek naradzenia się władzy z obywatelami, i że z takiéj policyi miasto powinno być zadowolone.

Sławny a raczéj osławiony pułkownik (bez pułku) Lejchte, śledca, sędzia i kat męczonych w cytadeli więźniów stanu, zjawił się znów w Warszawie. Po owym głośnym przed dwoma laty procesie o potrójne morderstwo wyśledzone przez sąd pow. Ostrołęckiego, Lejchte troskliwością rządu usunięty z pod sądów zwyczajnych, oddany został pod sąd wojskowy, który go łaskawie skazał na jednoroczne więzienie w Modlinie. Człowiek taki, cały orderami okryty, przybył znów do Warszawy i ofiarował rządowi swe usługi w odkrywaniu nowych spisków. Trudno jednak znaleść to, czego niema; bo to czego naród nasz chce, jawne dzisiaj na całą Europę, i wszyscy Polacy głośno o tem po ulicach gadają: szpiegi mają feryę.

Donoszą nam z Płocka, że młody Szenwic syn zamożnego kupca w Płocku, napadnięty i zbity przez żołnierzy d. 30 czerwca, znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia, gdy ojciec zaniósł skargę do pułkownika Surkowa, ten prosił go aby téj sprawy nie rozgłaszał.

(Następnie korespondent opisuje w krótkości wypadki zaszłe w Suwałkach, uwięzienie asesora trybunału Wierzchlejskiego i księdza Falkowskiego, o czem korespondent nasz ze Suwałk obszernie już doniósł w *Czasie* z 26go lipca. Opuszczamy także krótki opis zajścia między dyrektorem Komisyi Sprawiedliwości margr. Wielopolskim a jenerałem Suchozanetem o wywiezienie za granicę Królestwa obu aresztowanych w Suwałkach, gdyż inny nasz korespondent już szczegółowiéj spór ten opisał (patrz *Czas* z 24go lipca). Dodaje jedynie dwa szczegóły, że w Suwałkach po wywiezieniu Wierzchlejskiego i Falkowskiego, cała ludność miasta zorganizowała straże na wszystkich drogach, aby więcéj osób bezprawnie nie wywożono; powtóre, że deputacya obywateli przybyła z Suwałk do Warszawy, z skargą na popełnione tam bezprawia, zapytała się na zasadzie jakiéj ustawy lub czyjego rozkazu pogwałcone zostało niedawne rozporządzenie Rady Administracyjnéj, stanowiące że oskarżeni o przestępstwa polityczne nie będą wywożeni z granic Królestwa, lecz sądzeni przez sądy zwykłe, a gdy te ich winnymi uznają, odsiadywać mają karę w twierdzach w Królestwie. Przytaczamy jednak opowiadanie korespondenta o dwóch ostatnich wielkich manifestacyach w Warszawie w d. 21 i 22 t. m. opisanych już wprawdzie przez drugiego naszego korespondenta (patrz *Czas* z 25go lipca), gdyż korespondent przytacza parę nowych szczegółów).

Dnia 21 lipca w niedzielę odbyła się wielka manifestacya przed mieszkaniem konsula angielskiego. Warszawa w imieniu całego kraju chciała wyrazić wdzięczność swoją narodowi angielskiemu, za okazane w parlamencie dla sprawy polskiej dowody sympatyi i życzliwości. Otóż między godziną 5 a 6tą wieczorem, kilkunastotysięczna publiczność z bukietami i wieńcami, wyszła z Saskiego ogrodu wszystkiemi bramami dla omylenia policyi i zebrała się nagle na ulicy Mazowieckiej przed mieszkaniem konsulatu angielskiego. Deputacya złożona z właściciela wiejskiego, rzemieślnika, chłopa, studenta i żyda, weszła do mieszkania konsula, niosąc wieńcem owity transparent z napisem: „Wdzięczność narodowi angielskiemu za współczucie dla sprawy polskiej", a w otwarte okna balkonu sypnęły się bukiety i wieńce przy okrzykach: „Niech żyje naród angielski! Wiwat Brytania! Wiwat Wiktorya!" Policya zrobiła alarm, lecz gdy nadjechał jen. Mielnikow, tłumy już się rozchodziły w różne strony.— Nadbiegło za nim kilkudziesięciu żandarmów, i oddział piechoty, przyjechał i oberpolicmajster, ale za późno! Publiczność przechadzała się już spokojnie po Saskim ogrodzie.

W poniedziałek 22 lipca, z rozporządzenia metropolity Warszaws. Arcybiskupa Fijałkowskiego, odbyło się w kościele archi katedralnym żałobne nabożeństwo za dusze śp. księcia Adama Czartoryskiego. Od rana wszystkie sklepy były zamknięte, tłumy ludu płynęły ku katedrze, gdzie od 7éj z rana odbywały się wilije, msze żałobne. Między 10 a 11tą godziną ksiądz biskup Plater celebrował w obecności czcigodnego Arcybiskupa metropolity. Cały kościół i wszystkie przyległe ulice, oraz rynek Starego Miasta pełne były pobożnego ludu. W jednej chwili wszyscy przybrali oznaki grubej żałoby przypięciem białych tasiemek do czarnych kapeluszy. Pieśń „Boże coś Polskę!" zabrzmiała w kościele i wnet rozległa się na ulicach wspaniałym i uroczystym śpiewem. Gdy po ukończonem nabożeństwie Arcybiskup wyszedł z katedry, powitano go okrzykami; gdy wsiadł do karety, lud wyprzągł konie i ciągnął karetę od katedry przez ulicę Sto-Jańską, Stare Miasto, Gołębią, Nowo miejską, Podwal i Kapitulną, na ulicę Miodową do pałacu Arcybiskupów, czcigodny pasterz, wypraszał się od tej owacyi, obawiając się dla ludu skutków zemsty rządu; lecz uledz musiał nalegającej prośbie tłumu, który towarzył temu tryumfalnemu pochodowi. Przybywszy do pałacu wśród radośnych i uroczystych owacyjnych okrzyków ludności, Arcybiskup wyszedł na balkon, z widocznem wzruszeniem, modlił się i błogosławił ludowi, który przyklęknąwszy z tysiąca wzruszonych piersi i serc gorejących głośnym płaczem przyjął to błogosławieństwo czcigodnego pasterza. Jakże droga, pełna uroku i radości chwila wśród tego rzewnego płaczu!!! Na nabożeństwie w katedrze i pomiędzy otaczającymi karetę Arcybiskupa i w chwili udzielanego błogosławieństwa, widzieliśmy wielu Izraelitów radujących się i płaczących wspólnie z innymi. We wszystkich obchodach narodowych serdeczny oni biorą udział jako jednej ziemi dzieci, i wyznawcy jednej zbawczej politycznej wiary.

Dnia 21 lipca sotnia kozaków przybyła do wsi Janowa położonej między Minskiem (Podlaskiem) a Kałuszynem na głównej drodze z Warszawy do Brześcia Litewskiego. Kozacy wjechali bez ceremonii do pięknie urządzonego ogrodu, przy dworze znajdującego się, aby tam w kanale konie poić. Właściciel przedstawiał im, że nie tu miejsce na obóz i kazał im się z ogrodu wynosić. Kozacy stawili się zuchwale, twierdząc, że mogą robić co im się podoba, że idą do Warszawy, aby potopić w Wiśle resztę Lachów, których jeszcze niepotopiono. Narobiło się hałasu, włościanie sądząc, że pan ich zagrożony jest jakiem niebezpieczeństwem, nadbiegli z pomocą i byłoby może przyszło do starcia, gdyby dowódca ich uwiadomiony o tem co zaszło, mocno przestraszony nie był kazał cofnąć się kozakom z ogrodu.

W Warszawie zresztą zupełna cisza, żałoba trwa ciągle, teatr zamknięty, koncerta wygnane, czasem gdzie niegdzie kataryuka pijana przez policyę płatna przerwie milczenie powszechne. Na przedmieściu *Czystem*, w publicznym ogródku o mało co nie przyszło do krwawéj sceny. Prusacy kuglarze pokazywali sztuki przed publicznością w części z Niemców i Rosyan złożoną i bębnem i krzykiem znęcili tam gromadkę ludu; pajazzo wyśmiewać zaczął żałobę odziawszy się w czarne i białe gałgany, zawiesiwszy na sobie używane dziś godła wiary, nadziei i miłości. Czy to robił z własnego konceptu, czy namówiony? niewiadomo. Przed ogrodem roztasowało się kozactwo grając w karty po rowach. Oburzona szyderstwem kuglarza część publiczności, złożona z rzemieślników przedmiejskich, wzięła się do kijów; kozacy nadbiegli, i byłby znów może „w krwawym starciu ocalony porządek publiczny", gdyby roztropniejsi kilku innych za sobą nie pociągnęli, a publiczność wyszedłszy z ogródka oświadczyła, że tam nigdy nie przyjdzie.

Wrocław 27 lipca.

† Z powodu zamachu na życie króla Wilhelma, powstają w Prusiech i w Niemczech liczne i różne projekta, jakim sposobem uczcić najgodniej i najtrwalej pamięć szczęśliwego ocalenia? Jedni radzą wybudować pancerny liniowy okręt, nazwać go „Wilhelm I" i wcielić do marynarki pruskiej, która ma być zawiązkiem przyszłej floty niemieckiej. Drudzy przemawiają za wybudowaniem kaplicy na miejscu popełnionego zamachu; inni za wybudowaniem wielkiego ewangelickiego kościoła tamże. Inni znów wzywają do zbierania składek na dokończenie wstrzymanej brakiem funduszów budowy katedry ewangielickiej w Berlinie, aby zarazem dać sposobność mistrzowi Corneliusowi wykonania w niej projektowanych fresk wedle gotowych oddawna kartonów. Jeszcze inni projektują pomnik lub szpital. Obawiać się należy, aby wśród tylu projektów w końcu na żaden się nie zgodzono. Jedno jeszcze zdanie mówi, że najgodniejszym pomnikiem byłoby wskrzeszenie tronu cesarstwa niemieckiego i posadzenie na nim króla Wilhelma.

Ważniejszych wiadomości politycznych z Niemiec niemasz w tej chwili żadnych. W dziennikach ciągłe obracanie się w koło w rozważaniu tych samych kwestyj. Z Danią ma przyjść nie do załatwienia, ale do zawieszenia na czas pewien starego sporu, a to takim sposobem, że rząd duński wyłączy budżet holsztyński z ogólnego budżetu państwa, co jak wiadomo, było najdrażliwszym punktem sporu, i prowadziło do egzekucyi, na teraz również zawieszonej. Tymczasem prasa niemiecka podaje, że rząd duński postanowił koszta dokonanego w ostatnim czasie uzbrojenia rozłożyć w odpowiedniej części i na księstwa niemieckie, w ilości przeszło trzech milionów talarów. Nowy powód do krzyków w niemieckim obozie, który owo uzbrojenie uważa za podjęte przeciw Bundestagowi, dla odparcia zapowiedzianej egzekucyi, a zatem w specyalnem interesie Danii, a nie Holsztynu.

W kwestyi ubezpieczenia północnych nadbrzeżnych krajów niemieckich, układy pomiędzy interesowanemi państwami nie daleko postąpiły. Hanower nie chce żadną miarą wziąć w nich udziału, owszem stawia im przeszkody słowem i czynem. Z tego powodu rozpoczęła się zacięta polemika pomiędzy prasą pruską a hanowerską. Hanowerska uważa cały ten projekt uzbrojenia, wraz z wojennym portem pruskim Jahde, za niedorzeczny w całym swoim pomyśle, bo w wykonaniu bezskuteczny i utrzymuje śmiało i bez ogródki, że projekt ten powzięty jest nie ku obronie Niemiec, lecz przeciw niepodległości Hanoweru, który Prusy pragną powoli oskrzydlić, aby go w stósownej chwili aneksować. Nie dziwimy się, że w odpowiedzi ministeryalnej *Pow. Gazt. pruskiej* na takie bezwzględne oskarżenie przebija więcej szyderstwo aniżeli gniew.

W Bundestagu przyszły pod głosowanie wnioski dotyczące prawodawstwa o indygenacie w Niemczech. Jest to kwestya wewnętrzna. Prusy, nie chcąc, aby Bundestag tego rodzaju kwestye rozstrzygał, głosowały z kilku państwami przeciw, ale pozostały w mniejszości.

Istnieje w Niemczech tak ogromna liczba wszelkiego rodzaju *Vereinów* i *Bundów*, że trudnoby mi je było wszystkie na pamięć wyliczyć. Nie masz z nich jednego, który by się unią niemiecką niezajmował, chociaż ta do programu jego wcale nie przypada. Ostatnim, który wśród wielkiego rozgłosu powstał, był *Schuetzenbund*. Teraz pomnożył ich liczbę ogólny niemiecki *Saengerbund* zawiązany w Norynberdze, gdzie temi dniami odbyła się wielka uroczystość śpiewaków z różnych stron Niemiec. Jeżeli który, to ten *Saengerbund* najprędzej rozerwane Niemcy w jedną całość połączy, ma się rozumieć śpiewem, w jedną całość muzykalną. Przyszłe zgromadzenie ma mieć w Frankfurcie nad Menem.

Miasto Wrocław ubiera się w wielkiej części w nową sukienkę z powodu uroczystości uniwersyteckich. Domy odświeżają na wszystkich ulicach kędy będzie przechodziła główna procesya dnia 3 p. m. Cały budynek uniwersytecki odświeżony.

Paryż 25 lipca.

Nie było mowy w Montmorency na pogrzebie księcia Adama Czartoryskiego. Zwłoki pozostały w kościele, skąd będą przewiezione na smętarz, jak grób zostanie wykończony. Wszystkie dzienniki paryzkie zamieszczały nekrologi zmarłego, mniej więcej dokładne. Polityka to żyd wieczny tułacz, który nie zasypia i ciągle idzie dalej. Jeszcze książę Adam nie został złożony w groble, a już niektóre dzienniki wydają sąd o nim. *Siècle* zarzuca, że się opierał na zbyt wązkiej podstawie, że nie poznał potęgi polityki demokratycznej. Polityka demokratyczna nie jest dla nas; dla nas jest dobra tylko polityka narodowa, łącząca w jedno wszystkie żywioły. Ostatnia mowa księcia powiedziana dnia 3go maja, była narodową, to jest w duchu jaki się objawia w kraju. Była w tej mowie zmiana i postęp, postęp który jest na pochwałę zmarłego.

Rozbierając mowę lorda Wodehouse *Morning Post* zapytał się czy sprawa Polska jest rzeczywiście rzeczą niepraktyczną i odpowiedział, że jest rzeczą praktyczną. Dziennik ten rachuje na zamęt w Rosyi, zamęt według niego bliski. Toż samo zdanie dzielą *Presse*, *Siècle* i *Opinion Nationale*. Dzienniki rządowe widzą rzeczy trochę inaczej i szczerze lub nie rachują na przejście reformy włościańskiej w Rosyi. Opinia w Anglii waży się w przedmiocie Polski: uczucie ludzkości przemawia za nami, ale interesa handlowe są zwykle nieubłagane.

Nie mogę nic nowego donieść o zbliżeniu się do siebie trzech dworów, albo jak dziś sądzą dwóch, Rosyi i Austryi. Zniesienie się to miało być dokonane bezpośrednio między dwoma Cesarzami, bez wiedzy księcia Gorczakowa w Petersburgu i pana Bałabina w Wiedniu. Książę Gorczakow i hr. Kisielew, przeciwni zbliżeniu, mają ustąpić. Nie ustąpią, trzeba wziąść za prawdę tylko zbliżenie się do siebie trzech ambasadorów północnych w Paryżu.

Hr. Kisielew rosyjski ambasador w Rzymie, przybył do Paryża.

Przybycie króla pruskiego do obozu chalońskiego uważane jest ciągle za rzecz prawie pewną. Jenerał Ney ma dziś z Baden powrócić. Podpisanie traktatu handlowego między Francyą a Prusami ma być bliskie.

Pan Grandguillot zgromił surowo w *Constitutionnelu* lorda Russella za jego mowę, w której, pomimo zaprzeczeń Francyi, rozumował nad możebnością zaboru wyspy Sardynii. Nigdy p. Grandguillot nie użył tak surowych wyrazów. Według niego, Francya jest w przymierzu z Anglią, ale z Anglią reprezentowaną przez Cobdena i Brighta. Rząd francuzki przeczy jak najwyraźniej, aby dążył do posiadania Sardynii i nie pozwala nawet wątpić o tem dziennikom. Sprawa sardyńska, gdyby była prawdziwą, wywołałaby wojnę morsko-lądową, która nie obchodzi kontynentu, która mogłaby sprowadzić przymierze francuzko rosyjskie i która mogłaby się obrócić na szkodę Europy.

Wszystkie dzienniki, nawet rządowe donoszą, że Francya zbroi spiesznie swe brzegi południowe i że północne są już dostatecznie uzbrojone. Każdy się pyta: co to znaczy?

Przyszła wiadomość, że konsul angielski w Aleksandryi zwiedził roboty kanału suezkiego i że wyraził swe uwielbienie inżynierom francuzkim. Interpelowany o to w parlamencie, lord Russell odpowiedział, że nic nie wie o tem ważnem zdarzeniu.

Dzienniki angielskie donoszą, że misya księcia Napoleona nie udała się w Portugalii, że rząd tamtejszy nie chce założenia międzynarodowych doków w Lizbonie.

Nowy sułtan dał objaśnienie hrabiemu Lallemand co się tyczy mianowania Namika paszy, skompromitowanego w rzezi Dżeddah i zapewnił go, że nominacya tego paszy jest tylko tymczasową.

Przemawiając temu parę dni w konsystorzu, Ojciec święty wyraził wdzięczność Napoleonowi III za utrzymanie załogi francuzkiej w Rzymie. Wiadomość ta uradowała rząd francuzki. Rząd francuzki, nie godzi na zgubę Rzymu i chciałby żyć z nim w przyjaznych stosunkach.

Król Wiktor Emanuel przysłał tu hrabiego Pernati radzcę stanu, dla studyowanie administracyi francuzkiej. Zarzucano hrabiemu Cavour, że zbyt centralizował administracyę Włoch. Widać z przysłania hrabiego Pernati, że baron Ricasoli nie myśli zmienić systemu.

Doktor Kern poseł szwajcarski udał się na urlop do Genewy.

Margrabia Lavalette, hr. Morny, hr. Turgot i p. Rouland udali się do Vichy. W tym mieście gwardya dała balik dla Cesarza, na którym podoficerowie i żołnierze tańczyli z paniami dworskiemi. I tego roku mówią o przybyciu do Francyi króla duńskiego.

Zaonegdaj ambasadorowie siamscy przypatrywali się małej wojnie w obozie chalońskim. Widok manewrów zrobił na nich silne wrażenie.

Przegrawszy sprawę przeciw księciu Napoleonowi w dwóch instancyach, pani Paterson wróciła do Stanów Zjednoczonych. Syn jej pozostał we Francyi.

Książę Broglie cofnął się zupełnie w procesie przeciw prefektowi policyi. Mówiono, że myśli dać się we znaki prefektowi i rządowi, a on zrzekł się procesu. Widać, że czuł, iż nie miał szansy wygrania. Głoszono, że praca jego była wylitografowana na 100 egzemplarzy, a tymczasem było ich wybitych 1,500. Głoszono, że prefekt nie zwrócił wszystkich egzemplarzy, a on je zwrócił, tylko niektóre były ponaznaczane ołówkiem.

Proces Mirèsa i hr. Simeona wytoczy się w apelacyi dnia 12 sierpnia. Mało dziś mówią o polityce, a wiele o świecie finansowym. Wyrok na Mirèsa, Solara i hr. Simeona rzucił popłoch na finansistów. Wielu z nich ma się lękać czy prokuratorya nie wytoczy im procesu. Co się o tem tu mówi, zawiera się jeszcze w krańcach plotek.

Mamy czas pogodniejszy. Obawy o żniwa ustają.

Rzym 18 lipca.

Do systematycznych fałszów należą dziś wiadomości powtarzane przez telegraf i przez dzienniki mianowicie włoskie o chorobie Ojca ś. Tylokrotne zaprzeczenia, listy z Rzymu donoszące szczegółowo o stanie jego zdrowia, same wreszcie fakta wymowniej jeszcze przemawiające od korespondencyj, nic nie pomaga; dziś nawet czytam we włoskich dziennikach telegram, iż Papież cierpi bicie krwi do mózgu i częste odurzenia i mdłości, a że zdrowie jego wcale się nie polepszyło. A przecież ma się tak dobrze, iż codziennie wyjeżdża na przechadzkę, nie mówiąc już o posłuchaniach, które daje, a które największych niedowiarków powinnyby przekonać; za miastem zaś wysiada z powozu i parę mil włoskich idzie piechotą, a tak szybkim krokiem że towarzyszący mu dworzanie zdążyć za nim nie mogą, i wracają zmordowani do Watykanu, tem bardziej iż włosi są może najmniej ruchliwym narodem w Europie i chodzić nie lubią wcale.

Podrobionym wieściom o zdrowiu Ojca ś. towarzyszą wciąż inne również bezzasadne o usposobieniu jego względem włoskiego rządu. Telegraf w tych dniach donosił, iż codzień skłonniejszym się okazuje do tranzakcyj z Wiktorem Emanuelem. Dziś *Gazetta di Torino* dodaje, że stronnictwo *włoskie* to jest przeciwne świeckiej władzy Papieża, nowych coraz zyskuje zwolenników w ś. kolegium i że już w tej chwili znaczną stanowi w niem większość. Jest to błąd najzupełniejszy. Żaden dotychczas z kardynałów nie dał poznać ani czynem ani pismem, ani słowem, iż w przedmiocie doczesnej władzy stolicy apostolskiej jest innego zdania niż Papież; można twierdzić przeciwnie że każdy z nich niemal dał dowody sposobu myślenia całkiem odpowiedniego zasadom Piusa IX. Twierdzić o propagandzie anneksyjnej w ś. kolegium jestto więc podawać za fakta czcze domysły jeśli nie rozmyślne fałsze. Korespondenci agencyj telegraficznych i dzienników, którzy je podają, znajdują się nadto w warunkach jak najmniej właściwych do poznania tych, o których tyle piszą. Korespondenci owi, z których kilku znam osobiście, nie mają żadnych stosunków z członkami ś. kolegium, nie bywają nigdy w Watykanie, a ponieważ towarzystwo rzymskie jest niezmiernie podzielone, nie obcują wcale z wyższemi sferami takowego, gdzie nieraz można powziąść dokładniejsze wyobrażenie o ludziach i rzeczach, ograniczając się owszem na stosunkach z przeciwnikami stolicy ś. stronniczo, ma się rozumieć, sądzącymi o wszystkiem, bywając w domach bogatych mieszczan *mercanti di campagna*, spokrewnionych z Silvestrellim, Titonim, Mastricola, itd. i zbierając wiadomości po kawiarniach i na placu Colonna od ajentów komitetu, roznoszących je umyślnie. Nie znając tedy jak tylko jedną stronę i nie żyjąc jak tylko z ludźmi jednego koloru nie mogą naturalnie przesyłać dziennikom swoim bezstronnych sprawozdań i pisać o osobach i sferach, które są dla nich niedostępnemi. Powyższe szczegóły z natury skreślone dadzą się zastósować do większości rzymskich korespondentów. Właśnie telegraf donosi, iż rząd tutejszy wyrugował jednego z nich, a dzienniki włoskie korzystają z tego, by uderzać na Papieża. Rzecz jednak ma się inaczéj niż się zrazu zdaje. Wyrugowanym korespondentem jest młody Francuz, którego nazwiska na razie nieprzypominam sobie, piszący do paryzkiéj *la Presse*. Miał on tutaj kilka nieprzyjemnych spraw obyczajowych i finansowych i liczne długi, których spłacić nie jest w stanie, tak, iż rząd wyjechać mu kazał. Charakter więc korespondencki nie został bynajmniéj dotkniętym w téj sprawie całkiem osobistej.

Wczoraj *Giornale di Roma* ogłosił pozew sądowy podpisany przez woźnego Morgante przeciw Mgrowi Liveraniemu, dając mu dwa miesiące czasu na stawienie się przed kardynałem wikarym i odwołanie wszystkiego, co uczynił i napisał przeciw stolicy apostolskiéj. Inny prałat modeński Mgr Poltrinieri, protonotaryusz apostolski i prałat nadworny Jego Świętobliwości, wykreślony został z liczby duchownych rzeczone dostojeństwa piastujących.

Słychać tutaj wiele o nocie p. Ricasoli do kardynała Antonellego proponującéj nowe układy; wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Siedmiu neapolitańskich reakcyonistów przeszedłszy granicę schroniło się było do Sambuci, miasteczka położonego na szczycie wysokiéj góry między Riofreddo a Tivoli. Oddział piemoncki uwiadomiony o miejscu ich pobytu przeszedł onegdaj granicę papiezką, dotarł aż do Sambuci nie spotkawszy się z żadnym papiezkim ani francuskim oddziałem, i powiązawszy rzeczonych reakcyonistów zabrał ich ze sobą. W skutek to zapewne takiego wypadku dowiaduję się o rozkazie danym przez jen. Goyon, by wojsko francuzkie zajęło Tivoli Subjaco, i całą tę stronę Apeninów ku neapolitańskiéj granicy. Wiele osób widzi w tych działaniach pierwsze ruchy ku Neapolowi.

Mówią o dezercyi papiezkiego oddziału ku Rieti, który przeszedł na stronę piemoncką.

Wiedeń 28 lipca. Donieśliśmy już o wyjściu w dniu 26 b. m. posłów polskich i czeskich z sali obrad Izby niższéj w skutku odebrania głosu p. Braunerowi i zawezwania do porządku jego, Riegera, a następnie całéj prawéj strony. Z posłów polskich zostali tylko na swoich miejscach Zyblikiewicz i Rogalski. Po mowie księdza Mogilnickiego, zabrał głos Zyblikiewicz (a jak *N. Nachr.* donoszą, ksiądz Mogilnicki upoważniony był od p. Schmerlinga, aby mówił w duchu centralizacyi) i w te odezwał się słowa:

Zyblikiewicz: Kiedym dziś rano zabrał głos podczas rozpoczęcia obrad w rozprawach specyalnych, i chciałem odpowiedzieć panu Sprawozdawcy (Brinz), przeszkodzono mi w tém nadmieniając, że niemożna już teraz więcéj dotknąć co się rozpraw ogólnych tyczy, lecz że należy się nam trzymać ściśle szczegółów. Gdy jednakże poprzedni mówca (Mogilnicki) z tamtéj strony Izby głos zabrał, było mu wolno powtórzyć bez przeszkody wszystko z ogólnych rozpraw i rozbierać moją mowę mianą podczas ogólnych narad. Nie wiem teraz, czy dla téj części Izby inny jest regulamin, a dla tamtéj inny. Zabrałem przeto głos na to jedynie, aby okoliczność tę stwierdzić.

Prezes: Sądzę, że pan deputowany niesłuszny czynisz zarzut prezesowi, jeżeli przypomniesz sobie, jak długo i szczegółowo p. Brauner odstępował od rzeczy.

Zyblikiewicz: Nie o tem mówię; lecz, że mnie nie było wolno odpowiedzieć na pytanie, mnie wprost postawione, a teraz przeszło pół godziny wolno jest odpowiadać na moją mowę, kiedy ja nie byłem w możności dostać się do słowa żeby odpowiedzieć.

Prezes: Masz pan przecież głos.

Zyblikiewicz: Ja tylko chciałem sprawdzić fakt... (wychodzi).

Tak zakończył się ów epizod 26go. Nazajutrz deputowani, którzy byli wyszli przeszłym razem, znaleźli się napowrót w sali, prócz Riegera, który wyjechał, hr. Clama i Kostelnika. Dep. Smolka zabrał głos i oświadczył:

Smolka: Prosiłem o głos, aby dać objaśnienie ze względu na smutne zajście na wczorajszem posiedzeniu. Kiedy bowiem podczas obrad nad §. 1 ustawy lenniczéj odjęto głos jednemu z mówców z téj strony Izby, z powodu przekroczenia, zdaniem mojem osobistem mniemanego—być zaś może że istotnego, lecz to nie zmienia rzeczy—a po którem nastąpiło skarcenie tak mówcy tego jako i części Izby, uskuteczniono to w taki sposób, że my, lubo niedotknięci bezpośrednio i osobiście, przecież jako członkowie jednego i tego samego zgromadzenia, którego jeden członek doznał takiego obejścia się, musieliśmy się uczuć dotknięci. Wzgląd na uszanowanie należne wysokiej Izbie, niedozwolił, abyśmy osobiście i ustnie przedstawiając ten przypadek, podnieśli jeszcze przykrość tego położenia, i dla tego niepozostało nam nic innego, jak opuszczeniem salę zaprotestować przeciw temu zajściu. Nie widzę potrzeby oświadczać, że pragniemy, aby wypadek ten był w taki sposób pojmowany, i wyrażamy życzenie tylko nasze, aby na przyszłość, jeżeliby który członek téj wys. Izby dopuścił się przekroczenia, odebranie mu głosu lub napomnienie odbyło się w sposób o ile można najogłędniejszy i trzymając się ściśle przepisów regulaminu.

Klaudi w imieniu Czechów oświadczył, iż przystępuje do powyższego objaśnienia, dodał zarazem, że sobie Czesi zastrzegają, aby nie ubliżano w téj Izbie godności korony czeskiej, królowi i historycznym wspomnieniom. Prezes usprawiedliwiał się tem, że nieinaczej pojmował regulamin, jak tylko w tym sposobie, którego użył był na poprzedniem posiedzeniu, mniema więc, że go nie przekroczył; ubolewa wreszcie, że p. Smolka i jego przyjaciele inaczej się na tę rzecz zapatrują.

Kiedy za chwilę potem przyszło do głosowania nad specyalnemi paragrafami zabrał głos

Zyblikiewicz: Upraszałem o głos, aby z polecenia i w imieniu moich przyjaciół politycznych oświadczyć, iż wstrzymujemy się od głosowania tak co do tego paragrafu, jako i co do poprawek wniesionych, tudzież wstrzymywać się będziemy od głosowania nad następnemi paragrafami, a to z powodu, że nie poczytujemy się za powołanych do udziału w obradach nad przedmiotem, który nigdy w Galicyi nie był znanym.

Czesi odstąpili od głosowania dla tego, że nie chcą naruszać praw służących każdemu krajowi z osobna.

— Wiadomości z Pesztu są bardzo sprzeczne pod względem stanowiska stronnictw, ich programów nadal i siły ich wzajemnej. Zmuszeni jesteśmy przeto przytaczać różnostronne w tej mierze doniesienia, a takowe czerpać z listów pisanych do gazet wiedeńskich, albowiem węgierskie dzienniki zamykają się w tajemniczem milczeniu. Dwa stronnictwa najwybitniej się odkrawają: są to te same które walczyły ze sobą w sejmie kiedy szło o to, czy podać adres do N. Pana, czy uchwalić rezolucyę. Kwestya ta i teraz wychodzi na stół. Rozprawy mają się rozpocząć w poniedziałek; wszakże podług telegramu peszteńskiego otrzymanego przez *N. Nachrichten*, obrady dopiero we środę się rozpoczną. Dotychczas prywatne odbywają się narady nad projektem Deaka. Pomimo różnicy zdań między deputowanymi, telegram ten wnosi, że wniosek o wysłanie adresu znajdzie większość za sobą. Jest to wniosek Deaka. *Oestr. Ztg* sądzi, że Deak tym razem nie utrzyma się z swojem zdaniem, a partya rezolucyi przyspieszy zerwanie między rządem a sejmem. Za zebraniem się sejmu mają z każdej partyi po siedmiu mówców na przemian mówić. Ze strony adresu: hr. Juliusz Andrassy, bar. Józef Eötvös, Stefan Gorove, Gabryel Kazinczy, Gabryel Klauzal, Melchior Lonyay i Wład. Szalay; ze strony rezolucyonistów: Samuel Bonis, Piotr Czernowicz, Jerzy Komarony, Paweł Nyary, bar. Podmanicki Fryderyk, Koloman Tissa i Gabryel Varady.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia z 27go donosi z posiedzenia sejmowego co następuje: Komitat Rjecki (Fiume) pragnie, aby administracya portów chorwacko-słoweńskich usuniętą została z Tryestu i powierzoną była własnej władzy krajowej. Kongres słowacki w St. Marton przysyła memoryał swój wygotowany do rządu, prosząc, aby sejm poparł takowy energicznie. We wtorek przyjdą pod obrady propozycye królewskie względem wysłania posłów do Rady państwa. Referat względem domu rządu krajowego, funduszu krajowego i innych funduszów odczytany będzie i podany do druku. Przedewszystkiem zamiarem jest dostać pod własny zarząd tę część majątku krajowego, która się w Węgrzech znajduje.

— W Peszcie sprawiło wielkie wrażenie aresztowanie w pewnym hotelu przez wojsko niejakiego Pawła Tury, który był dawniej oficerem honwedów, a następnie służył w wojsku włoskiem i bił się w kampanii lombardzkiej. Aresztowali go dwaj oficerowie z kilkoma żołnierzami, zapytawszy wprzód właściciela hotelu. Lud myśląc, że aresztowano Türra, zebrał się tłumnie i wołał: „Niech żyje Türr!"

— Ostateczna uchwała sejmu w Zagrzebiu względem stosunku do Węgier, która zapadła w d. 25 lipca przez połączenie dwóch wersyj stylowych, brzmi następnie:

§ 1. Troiste królestwo Dalmacya, Chorwacya i Słowenia w swoim obecnym rozmiarze terytoryalnym, do którego należą komitaty: Rjecki z miastem Rjeką i jéj obwodem, tudzież resztą Wybrzeża, Zagrzebski, Waradyński, Sto-Krzyski, Pożegski, Wirowitycki i Sremski, jakoteż teraźniejsze Pogranicze wojskowe, to jest: 8 pułków chorwackich i 3 słoweńskie, a mianowicie: Likański, Ottocki, Ogulński, Sluiński, 1 i 2gi banacki, Sto-Krzyski i Sto-Jurski, następnie pułki Brodzki, Gradyszczański i Piotrowaradyński; jak również zaliczając tu prawo do wyspy Morje i prawa zwierzchnicze terytoryalne tych królestw — oświadcza za pośrednictwem sejmu swego obradującego w stołecznem mieście Zagrzebiu: że w skutku wypadków z r. 1848, wszelki, jakiejbądź nazwy prawodawczy lub administracyjny albo też sądowy związek między troistem królestwem Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii a królestwem Węgierskiem, prawnie zniesionym został całkowicie, wyjąwszy, że N. Pan jako wspólny ich król, na mocy wspólnych po rok 1848 praw, tudzież na mocy oddzielnych dla królestwa

troistego, a oddzielnych dla węgierskiego dyplomów koronacyjnych, jako król również dalm.-chorwacko-słoweński i to za wolną wolą narodu troistego królestwa, koronowany ma być tąż samą koroną i za jednym i tym samym aktem królewskim co i król węgierski; tudzież, że temuż królestwu troistemu oprócz szczególnych jego praw zasadniczych, politycznych i konstytucyjnych, wszystkie te jeszcze prawa służyć mają, jakie służyły królestwu Węgierskiemu po koniec r. 1847, o ile pośrednio lub bezpośrednio nie sprzeciwiają się jego powyżej deklarowanej udzielności i niepodległości.

§ 2. Bacząc jednak na wspólną swoją z królestwem Węgierskiem przeszłość i dawniejsze wspólne życie konstytucyjne, jak również na wspólność interesów pod względem utrzymania i rozwijania wolności konstytucyjnej, troiste królestwo Dalmacko-Chorwacko-Słoweńskie z powodu narad nad najwyższą propozycyą królewską z d. 26 lutego 1861 r. do l. 152, przez którą wezwanem zostało do objawienia swoich życzeń i widoków co do stosunku swego do królestwa Węgierskiego, oświadcza mocą tej swojej uchwały sejmowej, że gotowem jest dla wspólnego pożytku i potrzeby wejść w ściślejszy jeszcze związek prawno-polityczny z królestwem Węgierskiem, skoro ze strony tego ostatniego przytoczona powyżej udzielność i niepodległość, jak rówież wymieniony powyżej realny i zwierzchniczy obszar terytoryalny troistego królestwa prawomocnie uznanym zostanie.

§ 3. Wspomniany związek prawno-polityczny między troistem królestwem Dalmacko-Chorwacko-Słoweńskiem a królestwem Węgierskiem, winien jednak na podstawie całej jego odwiecznej konstytucyi, jakoteż deklarowanej niepodległości królestwa troistego i jego politycznego równouprawnienia, opierać się na wspólnem ustawodawstwie, tudzież naczelnym administracyjnym zarządzie ustawodawczo uorganizowanym, a ograniczać się ma do tych spraw publicznych, które umową związkową ściślej oznaczone będą.

§ 4. Ustawodawstwo i naczelny zarząd administracyjny w sprawach politycznych, w sprawach wyznań, oświecenia i sprawiedliwości, jakoteż sądownictwa we wszystkich instancyach, niemogą być przedmiotem ściślejszego związku między królestwem troistem i Węgierskiem, i niemogą wchodzić w umowę w kwestyi wzajemnego stosunku tego królestwa.

§ 5. Skoro sejm królestwa Węgierskiego oświadczy się za zasadami tej uchwały, wysłane będą w tym celu z jednej i drugiej strony deputacye, złożone z równej liczby posłów sejmowych, ażeby zeszedłszy się na osobno wyznaczonem za wspólną naradą miejscu, wypracować dokładną umowę o tym prawno-politycznym związku i takową dotyczącym sejmom do zatwierdzenia przedłożyć.

— Od niejakiego czasu krążą wieści o przygotowaniach do koronacyi w Pradze. Na Hradczynie wyporządzają pokoje w tym celu, wielu panów czeskich sprawia sobie galowe pojazdy, ale nigdzie dotąd nie znaleźliśmy zapewnienia, że akt koronacyjny rzeczywiście się odbędzie. Owszem ministeryum dzisiejsze ma być tego zdania, że N. Pan winien się koronować tylko w Wiedniu jako Cesarz. Myśl ta zgadza się z ich zapatrywaniem się centralistycznem. Z drugiej strony, jeśliby koronacya miała się odbyć oddzielnie w każdem królestwie, natedy niemożnaby o niej myśleć przed ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi węgierskiej.

— Minister sprawiedliwości Pratobevera wybiera się na sześciotygodniowy urlop, który przepędzi w podróżach. Z tego wnosić można, że nie przyjdzie do przedłożenia Radzie państwa zapowiedzianych projektów organizacyi sądowej, gdyż w takim przypadku obecność ministra tego byłaby niezbędną.

— N. Pan udzielił exequatur Adelfowi Kunkler zamianowanemu konsulem pruskim w Wenecyi.

— *Milit. Ztg* pisze: Przedstawienie deputowanych Pogranicza wojskowego na sejmie chorwackim do JCMci nastąpić ma w formie adresu. Deputacya, która ten adres osobiście wręczyć zamierzyła, otrzymała uwiadomienie, aby nie przyjeżdżała do Wiednia. Zresztą punkt za punktem adres téj deputacyi ma być odparty, lecz zarazem odpowiedź daje do poznania, że z innéj strony uzasadnionym życzeniom stanie się zadosyć. *Milit. Ztg* dowodzi, że prośba deputowanych Pogranicza przekroczyła prawdziwość zaszłych faktów i że Pogranicze nie może otrzymać reprezentacyi w całéj rozciągłości. Niewiemy, o ile gazeta rzeczona tłumaczy myśl rządu, jakkolwiek zostaje ona pod wpływem ministerstwa wojny; przypominamy tu tylko, że Pogranicze otrzymało pozwolenie wybrania deputowanych do Zagrzebia, ale tylko do sprawy określenia stosunku krajów południowo słowiańskich do Węgier. Tym sposobem stronnictwo antiwęgierskie w Izbie zagrzebskiéj zostało wzmocnione deputowanymi z Pogranicza. Wszakże sejm nieograniczył się na tem, bo uznał Pogranicze jako część integralną troistego królestwa, tudzież postanowił upraszać N. Pana o zniesienie stanu militarnego Pogranicza i zaprowadzenie tam instytucyj odpowiednich do innych krajów monarchij. Oddzielnie deputowani Pogranicza chcieli się osobiście z prośbą udać do N. Pana, żądając podobno albo zmienienia urządzenia militarnego swego kraju, albo przywrócenia dawniejszych instytucyj, które wielkie swobody zabezpieczały mieszkańcom téj ukrainy, wystawionej niegdyś na zbrojną ciągłą obronę granic przed napadami tureckiemi i urządzonéj bardzo podobnie do dawnéj Siczy kozackiéj w Polsce.

Anglia.

Otrzymaliśmy dzienniki angielskie z sprawozdaniem stenograficznem z posiedzenia Izby wyższéj angielskiéj w dniu 19 t. m., na którem to posiedzeniu przedstawione były, jak wiemy, petycye o przedłożenie Izbie korespondencyi dyplomatycznéj w sprawie polskiéj, i wniesiona interpelacya przez lorda Harrowby w tym samym przedmiocie, popierana mowami przez wielu członków Izby. Sprawozdanie z tego posiedzenia podajemy tu dosłownie z *Temesa* z 20 t. m.

Hr. **Horrowby** składa petycye od komitetów w Chorley, Sunderland, Westminster, Wilts, North Shields, South Shilds, Batley, Idle, Cheltenham, Strafford, Manchester, Maidstone, Stockport, Liwerpool, Ashton nad Line, Macclesfield, Rumsbottom, Sheffield, i od komitetu polskiego w Londynie, proszących o przedłożenie korespondencyj między rządem Wielkiéj Brytanii i innemi rządami względem Polski, oraz o zawieszenie wszelkich związków dyplomatycznych z Rosyą, aż dopóki niepodległość Polski nie będzie ugruntowaną.

Lord **Brougham** przedstawia petycyę od mieszkańców miasta Stockport proszących o publikacyę korespondencyi tyczącéj się Polski, jaka się toczyła między Anglią i Francyą oraz między innemi mocarstwami, w 1831, 1832 r. i następnych latach. Niepodobna jest prawie wymówić nazwiska Polski bez przypomnienia sobie smutnych losów jakich kraj ten doznał (słuchajcie, słuchajcie), z którego to powodu szlachetny hrabia (Harrowby) zapowiada mocyę, stojącą pod jego nazwiskiem na porządku dziennym posiedzenia, i bez wyrażenia smutku jakiego ludzie wszelkich stronnictw, nawet najwięksi nieprzyjaciele Polski, uczuć musieli dowiedziawszy się o śmierci wielkiego i dobrego męża, ks. Czartoryskiego. (Słuchajcie, słuchajcie). Znając go od pół wieku i będąc z nim w ściśléj przyjaźni, mogą twierdzić że był to człowiek najczyściejszego charakteru, największéj cnoty publicznéj i prywatnéj.

Po kilku słowach lorda Broughama na cześć zmarłego ks. Czartoryskiego i po złożeniu petycyi w innym przedmiocie zabiera głos hr. Harrowby i mówi mniéj więcéj jak następuje:

Hr. **Harrowby** proponuje podać uniżony adres do Jéj K. Mości, z prośbą o udzielenie Izbie odpisów lub wyciągów wszystkich korespondencyj w latach 1831 i 1832 i w następnych między rządem Wielkiéj Brytanii i rządem rosyjskim, oraz innemi państwami, względem Polski. Zajęcie się Angliistanem Polski, długo drzymające, zbudziło się przez ostatnie wypadki i naród zaczyna zapytywać się, jakie jest obecne położenie rzeczy w tym kraju i jak na nie zapatrują się mocarstwa które podpisały traktat wiedeński. Pytanie to nie tylko jest wywołane przez uczucie sympatyi narodowéj, lecz wynika z przekonania wielkiéj jego wagi w systemie europejskim i poznanéj potrzeby położenia dostatecznéj zapory między Rosyą a Niemcami.

Był czas w którym Anglia, Francya i Austrya zostały tak przestraszone widokiem Polski wpadającéj w ręcéj Rosyi, iż związały się traktatem i były gotowe wydać wojnę Rosyi, aby przeszkodzić temu wypadkowi. Było to w chwili wylądowania Napoleona z wyspy Elby, co położyło koniec sporu między mocarstwami i zawiesiło układy w sprawie Polski. Następnie mocarstwa nie mogąc zgodzić się na przywrócenie Polski jako jednego niepodległego państwa, myślały, że najlepszym sposobem położenia zapory rosyjskim zaborom, jest podział tego kraju między trzy mocarstwa pod szczególnemi i ścisłemi zobowiązaniami, które zamierzały, aby zapobiedz pochłonieniu rozdzielonych części tego kraju i utrzymać jego narodowość. Zawarowane było zachowanie wszelkiéj swobody związków i wolności handlu między różnemi częściami rozdzielonéj Polski, oraz postanowiono zaradcze środki w zamiarze utrzymania narodowego uczucia i narodowéj wolności. W jednym z traktatów w tym przedmiocie specyalnie zastrzeżono, że gdy Warszawa ma być przydzieloną do Rosyi, Polacy tam otrzymają reprezentacyjną i narodową konstytucyę. Czternasty artykuł powszechnego traktatu wiedeńskiego uznał te same zasady. Szanowni lordowie widzą, iż to nie była umowa między dzielącymi się mocarstwami, ale byłto istotny warunek podziału, upowodowany stosunkami Europy i poręczony przez inne mocarstwa obecne na kongresie, które nie przyczyniły się do zniszczenia polskiéj narodowości. Przypatrzywszy się zastrzeżeniom jakie uczynił traktat, aby zachować narodowość polską, zabezpieczyć dla niéj rząd dobry i swobodne instytucye, oraz poręczeniom danym wówczas, iż te zastrzeżenia będą ściśle wykonane,— ujrzymy, że dzisiejszy stan Polski nie jest i nie może być naturalnym wypływem traktatu. Mocarstwa należące do traktatu mogłyby się spytać: gdzież jest ta konstytucya? gdzie są spełnione warunki traktatu? co się stało z zastrzeżeniami na korzyść krajów polskich, z swobodą handlu i związków, między dawnej Polski prowincyami? z używaniem wolności politycznéj i reprezentacyą, które były poręczone?

Ucisk jakiego Polacy doznają, niezgodny z warunkami jakie zastrzegł kongres wideński, bywa tłumaczony wybuchem powstania w 1830 i 1831 r. Złamanie zobowiązań uprawniło do zrobienia powstania, które nie może być powodem do odebrania Polakom wolności; a nadto zobowiązania istniały nie tylko między Polakami a Rosyą, lecz między Rosyą a innemi mocarstwami europejskiemi. Zachowanie tych swobód jest nie tylko przedmiotem obchodzącym samych Polaków, lecz ma ważność europejską; a gdy Rosya broni się, że powstanie zwolniło ją od uroczystych zobowiązań, Anglia takiego samego używając języka przedstawi, iż te rękojmie były nie tylko dla Polaków lecz dla Europy, i że Rosya jest obowiązaną spełnić takowe (Słuchajcie! słuchajcie).

Petycye które złożyłem, przedstawiają, aby naród angielski wyraził swoją sympatyę, dla narodu który cierpi wielki ucisk. Nigdy nie trzeba pomijać objawienia narodowego uczucia, a jeżeli naród téj krainy widzi jak to było pomyślnem dla Włochów do odzyskania wolności, nawet przy wywróceniu traktatów, tutaj również winien go użyć, tym więcej gdy idzie o wykonanie traktatów które poręczyły wolność Polski. W sprawie polskiéj sympatye Anglików nie tylko są podniecane przez pragnienie wolności, która jest naturalnem prawem wszystkich ludzi; lecz nadto z powodu charakteru i misyi Polaków w Europie, dla którego właśnie kraj ten ujarzmiono. Polska nie jest ujarzmiona za zezwoleniem mieszkańców, albo przez podbój albo przez sukcesyę, lecz tylko przez traktaty; z tego więc powodu tem więcéj pragnąć należy poznać korespondencyę dyplomatyczną prowadzoną zaraz po wypadkach 1831 r. Jeżeli to nie będzie miało skutków takich jakichby sobie życzyć należało, może przynajmniéj okazać jak wielką jest tyrania pod którą jęczy Polska. Nie żąda on aby rząd odnowił protestacyę, lecz tylko sobie życzy, ażeby uznał, iż dzisiejsze stanowisko Rosyi w Polsce jest niezgodne z obecnem prawem Europy i opiera się jedynie na sile fizycznéj. Szlachetny lord w konkluzyi żąda przedłożenia korespondencyi.

Lord **Wodehouse** (podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych) mówi, iż nic nie jest naturalniejszego jak to, iż szlachetny lord interesuje się sprawą Polski i przedmiot ten wnosi przed lordów, a szczególniej w tej chwili, gdy uwaga całej Europy zwrócona jest na Polskę, z powodu wypadków jakie zaszły w Warszawie. (Słuchajcie, słuchajcie.) Lecz mówiący nie może nic dodać do opinii rządu wyrażonej na innem miejscu (w Izbie niższej); sam zaś osobiście czuje wielką radość, iż ma sposobność mówić o przedmiocie który go mocno obchodzi. Losy Polski zajmowały zawsze całą Europę; lecz teraz daleko większą wzbudzają sympatyę nieszczęścia i chwalebne usiłowania tego narodu do odzyskania niepodległości; lecz zarazem dlatego są bardzo ściśle połączone ze względami największej wagi dla pomyślności Europy. (Słuchajcie). Zniszczenie niepodległości Polski było największą szkodą jaką ogólnemu położeniu europejskich narodów wyrządono w naszych czasach. W szczególności na położenie Niemiec wywarło to olbrzymi skutek, z powodu, że część, a to największa część Polski, która się dostała pod panowanie Rosyi, leży między dwoma wielkiemi państwami niemieckiemi, i kraj który był szańcem Niemiec i zasłoną całej cywilizacyi Zachodu, stał się wojennem stanowiskiem dla Rosyi i niebezpieczną groźbą dla Niemiec. Stanowisko to zostało jeszcze wzmocnione zbudowaniem całego systemu twierdz, których siła i rozległość może się tylko porównywać z czworobokiem (austryackim we Włoszech). Praktycznie mówiąc, każdy czuje, że mimo całej wagi, przywrócenie dzisiaj Polski jest niepodobne; przeto zostawmy to przyszłym czasom, gdyż dzisiaj nie może być to sprawą praktycznych polityków. Polska została podzieloną pomiędzy trzy silne, mocarstwa i dotychczasowe usiłowania Polski w celu odzyskania niepodległości uległy zawsze połączonym siłom, które się wiązały przeciwko niej. Z tej przyczyny z wielkiem zadowolnieniem wszystkich których interesuje Polska uważano spokojność i umiarkowanie jakie okazali Polacy podczas ostatnich wypadków w Warszawie. (Słuchajcie). Taka postawa dowodząca, że ich duch patryotyczny jest silny i niewyczerpany, wskazuje zarazem, że wypadki przeszłych lat nie minęły bez wykształcenia ich rozumu politycznego.

Są nadto powody spodziewania się lepszych dni dla Polski, z wypadków jakie nastąpić muszą w samejże Rosyi. Przez przeciąg służby publicznej która mówcę do tego kraju zaprowadziła, zwracał szczególną uwagę na wewnętrzne położenie Rosyi i widział, iż środki jakie popychają ten kraj do nowej ery, pochodzą wprost od cesarza rosyjskiego. Wielka reforma, emancypacya włościan, zmieniająca stosunki i socyalny system w Rosyi, nie może nie wydać wielkich tam rezultatów. Gdy liberalniejsze idee rozwiną się w tym kraju, sami Rosyanie ujrzą, że ich interesem jest dać Polakom większą swobodę i instytucye do których mają niezawodne prawo na mocy traktatu wiedeńskiego. Szlachetny lord przekona się, że rząd angielski popierał to w korespondencyach których przedłożenia żąda. Przeciwko przedłożeniu tej korespondencyi nie ma żadnego zarzutu, o ile się to tycze Rosyi, czyniąc jednak zastrzeżenie co do innych krajów, jakie było uczynione w Izbie gmin. — Żywotną ważność kwestyi Polski dla Rosyi każdy bez trudności oceni, jeżeli pod nazwiskiem Polski nie rozumi tego tylko co nosi dziś miano Królestwa Polskiego, lecz i te prowincye polskie, które wcielone do Rosyi stanowią ważną część cesarstwa. Spojrzawszy na mapę, widzimy, iż Rosya, oddzieliwszy od niej wszystkie prowincye polskie, powróciłaby do pozycyi bardzo podrzędnej w systemie europejskiem. Stare polskie narodowe uczucie istnieje, według opowieści samychże Rosyan nietylko w Królestwa, lecz pol. także i w tych prowincyach rosyjskich które formowały dawną Polskę. Cokolwiek czyniliby rosyjscy mężowie stanu zapobiegając czynnie rozwinięciu się tej kwestyi, nie ma wątpliwości iż czas nadejdzie, że Polacy otrzymają instytucye do których mają tak dobre prawo, a zajmując wielką przestrzeń terytoryalną, wywrą przeważny wpływ na losy całego państwa. Dlatego, chociaż mniema mówiący, iż niejest praktycznie możebnem przywrócenie niepodległości Polski, czemu rosyjscy mężowie stanu chcieliby naturalnie najbardziej zapobiedz, — jednak przyjdzie dzień w którym ciż sami rosyjscy statyści szukać będą w Polsce pomocy dla rozszerzenia cywilizacyi i ugruntowania instytucyj w Rosyi zgodnych z ogólnym systemem zachodnich narodów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. Wczoraj przed wieczorem powstał wicher nakształt trąby powietrznéj, po którego przejściu powietrze mocno się oziębiło. Wśród tego wichru deszczyk drobny krótko przepadał. Nawałnice jakie przed kilkoma dniami nawiedzily Szląsk, ominęły tym razem naszą okolicę. Podczas wczorajszego wichru urwał się na Wiśle pusty galar, z którego na czas wyskoczyli ludzie i uniesiony wiatrem i prądem wody rozbił się o izbicę mostową.

— Jutro odbędzie się w *Collegium juridicum* dysputacya w języku polskim dwóch kandydatów ubiegających się o stopień doktora praw, to jest pp. Wacława Micińskiego z Czudca w Jasielskiem, praktykanta przy Prokuratoryi skarbowéj i Władysława Markiewicza z Pruchnika w Przemyskiem, praktykanta adwokatury.

— W skarbcu katedry krakowskiéj jest grot, zwany włócznią Ś. Maurycego. Chociaż tradycya w kronikach naszych zapisana podawała ten zabytek za dar Cesarza Ottona III Bolesławowi Chrobremu dany, przecież że jest kilka podobnych włóczni po innych europejskich skarbcach, powątpiewano o autentyczności i starożytności włóczni w Krakowie przechowywanej. To spowodowało hr. Aleksandra Przeździeckiego do ścisłego zbadania téj rzeczy, do czego mu ułatwiły sposobność częste w ostatnich czasach przedsiębrane podróże w różnych celach naukowych. Porównał więc podania o wszystkich prawie podobnych zabytkach w Europie wiadomych, a rezultatem tych poszukiwań było to, że się zgodził z Lelewelem, iż włócznia będąca w skarbcu katedralnym w Krakowie, jest istotnie ową włócznią, którą Otto III dał był Chrobremu w r. 1000 jako godło władzy krolewskiéj. Jest ona odwzorowaną z włóczni cesarstwa rzymsko-niemieckiego, zwanéj świętą, a dochowanéj dotąd w Wiedniu. Całe Piastów pokolenie używało jej za berło. Po stracie więc insygniów koronnych, zabytek ten jest jedyną a najdawniejszą pozostałością dawnego skarbcu królewskiego, a wraz z trzemeszeńskim kielichem Dąbrówki należy do najstarszych pamiątek przeszłości naszéj. Rozprawa hr. Aleksandra Przeździeckiego podnosząca i wyjaśniająca wartość téj królewskiéj włóczni, wyszła niedawno w Warszawie; w 3cim zaś poszycie *Wzorów Sztuki średniowiecznéj* i w czerwcowym tomie *Biblioteki Warszawskiéj* z r. b. są sprawozdania podające w skróceniu owoc badań w tym przedmiocie. Symboliczne znaczenie włóczni w obyczaju szlacheckim (wykazane uczenie w *Szkicach Historycznych* Szajnochy) zyskuje teraz nowe źródło.

— Jak donosi *Gazeta Lwowska*, przez nieostrożność powstał w d. 14 b. m. pożar w Sieniawie w obwodzie Przemyskim i zniszczył 51 domów, a w téj liczbie urząd powiatowy, kilka piętrowych domów murowanych i dwie bóźnice żydowskie. Szkody liczone są na 140,000 złr. a ledwie 20.000 złr. było asekurowanych, 139 rodzin zostało bez przytułku.

— W Przemyślu odbył się temi czasy proces przeciw Janowi Matlanowi, byłemu kapralowi i woźnemu przy urzędzie powiatowym w Jarosławiu, który w styczniu z okazyi wyjazdu deputacyi do Wiednia, rozsiewał był między mieszczanami i ludem wiejskim niepokojące wieści, mówiąc jednym, że na jego rozkaz stoją uzbrojeni chłopi by rznąć szlachtę i żydów, drugim zaś, że szlachta chce na nich uderzyć, tudzież że zamierza przywrócić pańszczyznę, pomawiał też niektóre osoby, że posyłają do Włoch pieniądze przeciw Cesarzowi. Do tego wszystkiego mieszał wszędzie to Cesarza, to rząd, twierdząc że z ramienia ich działa. Sąd uznał Matlana winnym zbrodni publicznego gwałtu przez niebezpieczne pogróżki i skazał na go dwa lata ciężkiego więzienia. Skazany zaniósł apelacyę. Przezydował temu sądowi p. Jakób Bołoz Antoniewicz; sędziami byli pp. Leon Skórski i Konstanty Chalecki; prokuratora zastępował p. Zawirski; obrońca dodany z urzędu: adwokat Dr. Frenkl. Obrońca był w tem trudnem położeniu, iż potępiając czyn i nietając następstw jego, któremi są rozsiewanie nienawiści między klasami społeczeństwa i mogące ztąd wyniknąć okropne skutki, usiłował winę oskarżonego sprowadzić do mniejszych rozmiarów i mniejszą na niego ściągnąć karę. Dodać tu należy, że Matlan lubo się mienił być Rusinem, żądał aby go słuchano po polsku, gdyż języka ruskiego nieposiadał dokładnie. Sprawę tę podniósł był pierwszy w swoim czasie *Przegląd Powszechny* wykrywając czyny Matlana i dopominając się sądowego ich dochodzenia.

— Bank Dessauski, którego przedsiębiorstwa nietylko na całe Niemcy się rozciągają, ale oraz za granicą (że tu wspomnimy tylko o banku w Jassach, o towarzystwie oświetlania gazem wielu miast w Niemczech i w Polsce), nie uniknął losu, jaki zgotowanym się być zdaje wszystkim zbyt rozgałęzionym przedsiębiorstwom, że ich zawiadowcy dopuszczają się sprzeniewierzenia. Dyrektor tego banku Nulandt, został w d. 22 lipca aresztowany pod zarzutem licznych oszstw w wartości 80 do 90,000 talarów. Nie znamy jeszcze całéj rozciągłości téj sprawy, ale z ogółowego aktu oskarżenia wnosić się daje, że Nulandt i jego niegdyś wspólnik a dziś kupiec w Lipsku Lieberoth potajemne ciągnęli zyski z dwóch komandyt bankowych. Również jest podejrzenie mylnego zamykania rocznych rachunków, aby większe wypadały tantjemy. W Berlinie miano wiadomość, że Nulandt za kaucyą 10,000 tal. wypuszczony został na wolną nogę, i że się z zarzutów usprawiedliwi z łatwością.

— Jutro we wtorek d. 30 lipca, Ś. Heleny wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 27 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·40
Żyto	„	4·30
Jęczmień	„	4·00
Owies	„	2·10
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	3·12
Siano	(za centnar)	0·80
Słoma	„	1·55

Rzeszów 26 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·82½
Żyto	„	4·52½
Jęczmień	„	3·45
Owies	„	2·00
Groch	„	5·50
Bób	„	4·30
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·20
Kukurydza	„	3·80
Ziemniaki	„	1·75
Drzewo twarde	(za siągę)	8·50
„ miękie	„	6·30
Siano	(za cent.)	1·10
Słoma w okłotach	„	0·70
„ mierzwiasta	„	1·08
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Sól	„	0·09½
Masło	„	0·25
Olej rzepakowy	„	0·44
Piwo dubeltowe	„	0·28

Lwów 23 lipca. Na targ 22 b. m. przypędzono 93 wołów i 9 krów, mianowicie z Wybranówki 9 wołów, z Gołogóry 14, z Bóbrki 5 stad po 8, 6 i 9 wołów a 9 krów, z Rohatyna 20 wołów, z Krzyczyc 11 i z Żółkwi 8 wołów. Z tej liczby sprzedano — jak *Gaz. Lwow.* donoszą — na targu 81 wołów i 9 krów na potrzeby miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 funt. mięsa i 15 funt. łoju, 47 złr. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 400 f. mięsa i 70 łoju, kosztowała 101 złr. 33 c. Cena krowy, ważącéj 225 funt. mięsa i 46 f. łoju, była 56 złr. 50 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 lipca. Wieczorny *Pays* donosi, iż Namiestnik Neapolu jenerał Cialdini kazał aresztować w Neapolu kardynała Sforza jako współobwinionego o spisek z księciem Montemeletto.

Londyn 27 lipca. Zapewniają, iż Layard zostanie podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w miejsce lorda Wodehouse.

Londyn 27 lipca. Nadeszłe tu wiadomości z Nowego Jorku z 17go t. m. potwierdzają w zupełności doniesienie o klęsce jaką ponieśli seperatyści w Wirginii. Na kongresie Stanów Zjednoczonych deputowany Summer wniósł o zniesienie niewoli za pomocą indemnizacyi spłaconéj właścicielom niewolników.

Turyn 26 lipca. Aresztowane dwie osoby za to, iż werbowały ludzi do wojska papiezkiego, nazywają się Groeben i Austeritz.

Turyn 27 lipca. Dzisiejsza *Opinione* w artykule pod napisem „Protestacya przeciw zajmowaniu Rzymu przez Francuzów“, wskazuje niebezpieczeństwa, w jakie popchnąćby mogła Italię tak zwana partya ruchu przez swój krok nieroztropny. Nadzwyczajny poseł francuski, jenerał Fleury, odjechał wczoraj z powrotem do Paryża.

Medyolan 27 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu: Cialdini donosi, że odkrył cały kłębek spisków burbońskich w Neapolu. Nazwiska wysokiej arystokracyi i dygnitarzy duchownych są połączone z naczelnikami reakcyi.— Król Wiktor Emanuel zamierza po zwiedzeniu wystawy we Florencyi, mieszkać jakiś czas w Neapolu. Dziennik *Lombardo* pisze, iż według listów z Turynu, Minghetti odstąpi wydziału spraw wewnętrznych Ratazzemu, jak tylko pożyczka będzie ukończoną. Tenże sam dziennik podaje wieści, iż w nowym gabinecie objąłby jenerał Lamarmora ministerstwo wojny, Cordova skarbu, Pepoli rolnictwa i handlu. Nadto dodaje *Lombardo*, iż te wieści o przesileniu ministeryalném sprawiły niekorzystne wrażenie w Neapolu; nazwisko Ratazzego jest tam bardzo niepopularne.

Neapol 26 lipca. Pod Esernią zakładają obóz oszańcowany dla strzeżenia granicy. Gromada burzycieli rozbroiła przedwczoraj gwardyę narodową w miasteczku Nasardi w okolicy Neapolu. W mieście Aversa uwięziono brata jenerała Bosco.

Katar (Cattaro) 26 lipca. Projektowana narada w Zablijaku między Omerem paszą a księciem czarnogórskim nie przyszła do skutku. Ten ostatni leży chory w Dadoszy. Omer pasza wracając do Mostaru, przybył dzisiaj do Castelnuovo.

Kopenhaga 27 lipca. Adjutant królewski przyjmie tutaj wysłannika króla Wiktora Emanuela, margrabiego Torrearsa. Parowiec królewski powiezie go z Corsoer do Sonderburgu, gdzie tenże powita króla i przyjętym przez niego będzie.

Carogród 26 lipca. Sułtan prowadzi daléj reformy. Zamierza oczyścić nieco zgromadzenie mudirów, zmniejszyć ich atrybucye i pensye. Rada sprawiedliwości ma być również zreorganizowana i oczyszczona z wielu osób. Jenerał Ignatiew wysłany z Petersburga aby powinszować sułtanowi wstąpienia na tron, jest tu dzisiaj oczekiwany.

Rada państwa we wtorek ma następne posiedzenie. Przedmiotem jego będzie jeszcze ustawa o zniesieniu lennictw. W Wiedniu mają nadzieję, że sejm węgierski poczyni jeszcze ustępstwa, a wnoszą to głównie z tego, że Deak, który radzi umiarkowanie i oględność, jest niejako pewnym zwycięstwa nad stronnictwem rezolucyonistów. Rozprawy nad reskryptem królewskim rozpoczną się w Peszcie we środę. Zapewne pociągną się czas jakiś, a rezultatem ich będzie prawdopodobnie nowe przedstawienie do N. Pana w formie nowego adresu. Jeżeli jednak Deak stoi na stanowisku niewysyłania posłów do Rady państwa, wtedy niemasz nadziei, aby ten nowy adres znalazł przyjęcie. W takim przypadku rozwiązanie Sejmu byłoby niemal koniecznem. Podług statutów z lutego, za rozwiązaniem Sejmu idą wybory bezpośrednie do Rady państwa. Wybory te w Fiume nie przyniosły pożądanego skutku, niewiadomo, czyby w Węgrzech uskuteczni się również dały. W Istryi rząd inaczéj postąpił, bo powtórny Sejm zwołał, któremu przedstawi żądanie wybrania dwóch deputowanych do Rady państwa.

Czy również sejm chorwacki przystąpi do wyboru deputowanych do tejże Rady? — to się dopiero pokaże po skutku, jaki uchwała sejmu tego, którą wyżej podajemy, znajdzie w sejmie węgierskim, któremu przedstawioną zostanie z żądaniem uznania jej i zastósowania się.

Sejm Siedmiogrodzki jeszcze nie powołany, a rozchodzi się wiadomość pewna, że rozpisane być mają w tym kraju wybory bezpośrednie do Rady państwa. Rząd liczy na Sasów i Rumunów w Siedmiogrodzie.

Z Królestwa Polskiego nie ma dzisiaj wiadomości o żadnym świeżym a ważnym wypadku; szczegółowy opis dawniejszych zdarzeń, znany już czytelnikom z krótkich doniesień, podaje jeden z korespondentów naszych z Warszawy w obszernym liście wyżej zamieszczonym. W nich leży nowy dowód, iż stan rzeczy w niczem się nie zmienił: z jednej strony duch narodowy jest ciągle w jednakiem naprężeniu i sile, z drugiej strony rząd rosyjski dowodzi swej bezsilności szamotaniem się i bezprawiami.

Listy z Petersburga, donoszą że kierunek rządu jest tam ciągle wahający się i niepewny; dotąd jeszcze nie przechylił się stanowczo ani ku stronnictwu pragnącemu przymierza z Francyą, ani ku partyi usiłującej przywrócić tak zwane święte przymierze. Minister spraw zagranicznych ks. Gorczaków, stojący na czele pierwszego stronnictwa, który zamierzał czy też groził podać się do dymisyi, pozostaje jeszcze przy kierunku swego wydziału; lecz mimo tego walka między obu stronnictwami rządowemi jeszcze nieskończona, i przy wahającem się usposobieniu Cesarza nie tak łatwo się skończy. Co się tyczy owego przymierza, wyraziliśmy już kilkakrotnie nasze mniemanie, iż przymierze to, o ile się tyczy jednej łączącej trzy mocarstwa sprawy, ponowione zostało na zjeździe warszawskim; lecz rozciągnięcie go do spraw wszystkich i uczynienie go zaczepno-odpornem popychając Anglię, Francyę i Włochy do ściślejszego znów między sobą aliansu, za wiele ma niebezpieczeństwa dla Rosyi, Austryi i Prus, dla każdego z nich z osobna i dla wszystkich razem, aby mogło przyjść łatwo do skutku.

Dzienniki niemieckie, a szczególniej *Börsenhalle*, z uporczywością powtarzają co parę miesięcy wieści o zerwaniu przymierza Francyi z Anglią. Znów teraz tę samą wieść odświeżają i utrzymują, że stosunki między temi dwoma państwami tak się pogorszyły, iż zupełne zerwanie prędzej czy późniéj nastąpić musi. Jedynym powodem upoważniającym dzienniki niemieckie do takiego mniemania jest tylko ich życzenie, aby to nastąpiło; gdyż kto sobie czego życzy, w to zwykle wierzy. Całe rusztowania dowodzeń któremi swe zdanie popierać usiłują, jest tak niegruntowne, a czasem śmieszne, że nawet wywracać go nie potrzeba.

Te same dzienniki rozgłosiły wieść o bliskiem przybyciu Cesarza Napoleona do Karlsbadu, z czego wyprowadziły wniosek, że się tam zjedzie z Cesarzem Austryackim. Wiadomość ta, żadnemi nawet prawdopodobnemi czynami nie poparta, rzuciła nowy chaos w głowy polityków berlińskich, budujących z każdego doniesienia nowy system polityczny. Cesarz Napoleon jeszcze bawi w Vichy, a ztamtąd ma się udać do Fontainebleau, a następnie do obozu pod Chalons, dokąd prawdopodobnie przyjedzie król pruski.

Zapowiadana przez *Timesa* zmiana w gabinecie angielskim, nastąpiła; zmiana, jak to mówiliśmy wówczas, nie wielka, gdyż zasadzająca się tylko na wyjściu z gabinetu p. Herberta ministra wojny, a objęciu tego wydziału przez Jerzego Levis, oraz na zamianie kilku wydziałów między podrzędnymi ministrami.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 maja.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	348	341
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	tal.	72¼	72
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr	„	11 12	10 92
Dukaty holenderskie ważne	z	6 50	6 40
„ austryackie	„	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	149½	147½
„ „ „ „ „ 30%	„	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 29 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	25
5% Pożyczka narodowa	81	—
Akcye banku narod. wiedeńs	745	—
„ banku kredytowego	173	40
Srebro	137	15
Londyn 10 funt. szterl.	138	20
Dukat pojedynczy	6	59

Wiedeń 27 lipca.			żądają	płacą
Pożyczka skarbowa				
5% Metaliki na wal. austr.			62 75	62 50
5% Pożyczka narodowa			81 —	80 80
5% Metaliki na mon. konw.			68 40	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi			90 50	89 50
5% „ „ węgierskie			69 25	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban.			69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie			66 25	65 75
5% „ „ bukowińskie			65 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie			65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor.			88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka			90 —	89 —
Listy zastawne				
5% banku narod. 12 miesięczne			100	99 50
„ „ „ 6 letnie			103½	102½
„ „ „ 10 letnie			98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.			87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie			86 —	85 —
Pożyczki loteryjne				
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe			84 20	84 10
„ „ „ z r. 1839 całe			116·50	115 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%			89 25	88 75
Bilety rentowe Como			17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego			117·75	117.50
„ tryestskie na 4½%			125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju			96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.			96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „			37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „			38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „			36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „			38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „			37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „			23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „			23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „			15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe				
Akcye banku narod. austr.			747	745
„ zakładu kredytowego			173 60	173 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju			422	418
„ kolei północnéj Ces. Ferd.			1954	1952
„ „ rządowéj			267·50	267·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.			169 —	168·50
„ „ Pardubickiéj			121¾	121¼
„ „ Nadcisańskiéj			—	147
„ „ Południowéj			221¾	221¼
„ „ Galicyjskiéj			148·—	147 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)				
Amsterdam 100 zł. hol.	Disconto miejscowe	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.		3½	117·—	116 75
Berlin 100 tal.		4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.		3	117·25	117·—
Genua 100 lirów piem.		7	—	—
Hamburg 100 marków		3	103·—	102·75
Lipsk 100 tal.		4	—	—
Liworno 100 lirów		7	—	—
Londyn 10 funtów		6	138 50	138·30
Paryż 100 franków		5	54 70	54 60
Waluty				
Cesarskie korony			—	19 3
„ pół korony			—	—
„ dukaty na wagę			6 60	6 58
„ „ obrączkowe			6 60	6 58
Złoto al marco			—	6 55
Napoleondory			11 5	11 3
Suwereny			—	19 20
Frydryki			—	11 68
Luidory			—	11 33
Sowereny angielskie			—	13 95
Imperyały rosyjskie			—	11 36
Srebro			137½	137
„ kupony			137½	137
Talary związkowe			—	—
Pruskie bilety kasowe			2 7	2 6

Lwów 26 lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 58	6 52
„ austryacki	6 60	6 54
Półimperyał rosyjski	11 45	11 25
Rubel rosyjski	2 19	2 16
Talar pruski	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 60	80 60
„ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bezkupon.	67 15	66 15
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50

Warszawa 27 lipca.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe	„	92 20	—
kupon		—	1 30
Listy zastawne III okresu	rubli	14 94	—
kupon		—	5⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 27 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¼	—
Polskie bilety bankowe	85½	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 26 lipca.		
Renta 3%	67	75

Londyn 26 lipca.	
Konsole	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy*. 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 27 do 29 Lipca.

HOTEL POLLERA. Eustachy bar. Horoch obyw. z Galicyi. Bolesław Łuniewski ob. z Królestwa. Karol Lipiński koncertmistrz dworu sask. z Drezna. Gustaw Lipiński adw. z Orłowa. Edward Wilhelm Jakobsen kup. z Bremy. Tomasz Pogorzelski urz. ros., Julia Borkowska, Stanisław Ślubowski ob. z Warszawy. Karol Schöber kup. z Naumburga. Bojasiński urz. ros. z Warszawy. Karol Jokl kup. z Bielska. Ferdynand Fridrischek adw. z Wiednia. Klemens Bielińskl ob. z Warszawy. Alojzy Meuhans wł. dóbr z Prus. Andrzéj Łukaszewicz kupiec z Mołdawii.

HOTEL SASKI. Aleksannder Bzowski z żoną, Wincenty Karski z fam., Henryk Lewestam, Teodor Zaborowski, Stanisław Ślaski, Adam Mieczyński z fam. wł. dóbr, Humnicki Adolf obyw., Tedor Zaborowski, Justyna Jordanowa, Ludwik Niemojewski, Bolesław Kobierzyński, Feliks Niemira, Oraczewski Jan wł. dóbr z Królestwa. Roman Stąpalski urzędnik senatu, Jan Kanty Gregorowicz literat, Jakób Rudnicki mecenas, Aleksander Parizot adw., Bolesław Lutosławski obyw. z Warszawy. Józef Malewski inż. z Petersburga. Henryk Łuczkiewicz Dr med. z żoną ze Lwowa Zygmunt Kędzierski z żoną technik z Brodów. Wincentyna Soświńska ze Lwowa. Zofia Sobańska z fam., Jan Wojtkiewicz wł. dóbr z Podola. Alfred Sanocki wł. dóbr z Wołynia. Edward Iwanowicz Kulikowski wł. dóbr z Litwy. Władysław Bzowski ob., Tadeusz Horodyński akademik z Galicyi, Mieczysław Łyskowski poseł z Brodnicy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Cypryan Niniewski ob. z Królestwa

Wyjechali: Józef Gorzechowski ob. do Warszawy. Wilhelm Koch wł. dóbr z Janowic.

HOTEL ROSYJSKI. Książę Józef Czetwertyński właś dóbr z familią z Rosyi. Hr. Wodzicki Władysław, właś dóbr, Antenina Czernicka ob. z Królestwa. Ludwik Odrowąż Zawadzki ck. urz. z Sieniawy. Bolesław Stojowski wł. dobr z Chlebny. Bronisław Skibniewicz obyw. ze Lwowa. Honorat Gnatkowski urz. z fam. z Tarnopola.

Wyjechali: Bronisław Skibniewski ob. do Szczawnicy. Ludwik Odrowąż Zawadzki ck. urz. do Sieniawy. Bolesław Stojowski wł. dóbr do Chlebny. Stanisław Szamota ob. do Pragl. Władysław hr. Kwilecki wł. dóbr do Lwowa.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 2807] C. k. władza obwodowa w Krakowie w skutek rozporządzenia wysokiej c. k. Dyrekcyi Skarbowéj z dnia 30 Lipca 1861 r. L. 12,217 niniejszém do powszechnej wiadomości podaje, iż w celu wymierzenia i przepisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1862 w mieście Krakowie i jego przedmieściach opisy domów i fasye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi czynszowo-domowemu podlegających przedmiotów, jako to: z jatek, rzezalń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p niemniej z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych, z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli lub ich upoważnionych zastępców mają być natychmiast sporządzone i najdaléj do ostatniego Lipca br. c. k. władzy Obwodowéj (w głównym Rynku pod Nr. 28 Dziel. I.) przedłożone.

Termin ten zaniedbujący do złożenia rzeczonéj fasyi, stósownemi środkami przymuszeni zostaną.

Druki na fasye właścicielom domów przez tutejszy Magistrat bezpłatnie doręczone będą.

Co do sposobu ułożenia przepisów domów i fasyj, dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20go Czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną Krakowską pod dniem 10 Marca 1852 r. do L. 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenie, a przytem osobliwie przypomina się, że pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami bieżącemi dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu oznaczone być mają.

Gdy według przepisów istniejących, czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możliwe służyć mają za podstawę do podatkowania na rok następujący administracyjny; a zatém do wymierzenia podatku na rok 1862 czynsze z 1861, przeto w fasyach na rok administracyjny 1862 złożyć się mających, sumiennie podać należy dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1 Października 1860 r. do końca Września 1861, a to nietylko w kwotach kwartalnych, lecz także w kwocie na cały rok przypadający, tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznie stwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fasye wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami i podpisem.

Na fasyach mają być nowe i dawniejsze numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone, a czynsze mają być w austryackiej walucie wyrachowane.

Ponieważ zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, gdyż strącenie podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następuje, przeto zwraca się znów uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby o opróżnieniu mieszkania w ciągu dni 14tu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniej o nowem wynajęciu mieszkania opróżnionego lub zajęciu onegóż na własny użytek w ciągu dni 14tu podaniem bezstęplowém donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu zapóźno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu albo innym użytku całkiem zaniedbaném zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca mieć nie będzie.

W końcu przypomina się, że jeżeli właściciel domu nie sam fasyą sporządza i odpisuje, lecz takową przez kogo innego ułożyć i odpisać daje, na ten czas zastępca jego, do ułożenia, podpisania i przedłożenia téjże fasyi umyślnie upoważniony być winien i pisemne pełnomocnictwo w tym celu mu udzielone do fasyi załączyć musi, inaczéj bowiem odrzuconąby została.

Kraków dnia 19 Lipca 1861 r. (838-3)

Obwieszczenie względem wydzierżawienia Propinacyi w Niepołomicach.

[Nr. 734].

Zarząd dóbr rządowych Niepołomice oznajmia niniejszem, że wydzierżawienie prawa wyrabiania piwa i wódki oraz szynkowania temi w dobrach kameralnych Niepołomice, składających się z 29 miejscowości z ludnością blisko 23,000 dusz wynoszącą, wypuszczoną zostaje w drodze pisemnych ofert na lat trzy od 1go Listopada 1861 r. do końca Października 1864, razem lub też pojedynczo, podług sekcyi.

Do téj dzierżawy należą istniejące budynki gospodarcze i do wyszynku służące, tak zwane grunta karczemne, mianowicie 120 morgów 684 sążni kwadr. pola i 38 morgów 1,187 sążni kwadr. łąk, tudzież browar skarbowy w miasteczku Niepołomicach się znajdujący.

Roczny czynsz dzierżawny na dzierżawę konkretalną ustanowiony jest na 18,000 złr. wal. austr.; dla pojedynczych sekcyi zaś: mianowicie dla

1széj sekcyi, do któréj należy browar i prawo propinacyi w miejscach: Niepołomice, Wola kotarska, Zabierzów, Wola zabierzowska i Chobot na 8,050 złr.

2giej sekcyi za samą propinacyę, mianowicie w miejscach: Świniarów, Grobla, Trawniki, Drwina, Wola drwińska, Zielona i Wieżyce na . . . . . 2,050 złr.

3ciéj sekcyi toż samo, w miejscaach Mikluszowice, Dziewień, Gawłówek i Baczków na 1,600 „

4téj sekcyi tożsamo w miejscach: Domieniec, Stanisławice, Cikowice, Targowisko i Kłaj na . . . . . 2,700 „

5téj sekcyi toż samo, w miejscach: Łopczyce, Kolanów, Moszczenice, Siedlec i Chełm, oraz Księżnice małe i wielkie na . . . 2,200 „

6téj sekcyi toż samo, w miejscach: Okulice, Bratueice i Bogucice na . . . . . 1,400 „

Najgłówniejsze warunki dzierżawy, są następujące:

a) Do dzierżawy przypuszczony jest każdy, kto podług prawa i istniejących statutów krajowych do takich interesów posiada uzdolnienie; wykluczeni są: zalegający z podatkami rządowymi, znani ze swéj niemożności płacenia, oraz ci, którzy z powodu zbrodni popełnionéj z chęci zysku znajdowali się w śledztwie, i albo skazani, albo dla braku dowódów uwolnieni zostali; nakoniec małoletni i w ogólności tacy, którzy prawnie nie mogą zawierać żadnéj ważnéj ugody.

b) Dzierżawca obowiązany jest złożyć kaucyę, a to jeżeli takowa składać się może w gotowiźnie lub w publicznych obligacyach, lub téż w Listach zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, podług kursu giełdowego z dnia złożenia kaucyj obliczonych w trzeciéj części, w razie zaś kaucyi hipotekarnie zabezpieczonéj w połowie rocznego czynszu dzierżawnego.

c) Jeżeli kilka w kompanii wydzierżawią, to ręczy jeden za drugiego, a względnie wszyscy za każdego, a każdy za wszystkich za dopełnienie warunków ugody.

Bliższe warunki dzierżawy znajdują się do przejrzenia chęć wydzierżawienia mających od 1go Sierpnia 1861 w Ekspedycie ck. Urzędu gospodarczego w Niepołomicach i mogą być w urzędowych godzinach przejrzane.

Każdy oferent obowiązany jest w nich potwierdzić, że takowe przeczytał i należycie zrozumiał.

Oferty winny być opatrzone w przepisane wadyum mianowicie 10 od 100 ceny wywołania za ten przedmiot na który oferty podane są, lub też załączony mieć powinny urzędowy Kwit, jako takowe i w któréj kasie rządowéj złożone zostało; wyrażając dokładne oznaczenie przedmiotu, na który się oferuje i oferowaną cenę oznaczyć nietylko cyframi lecz oraz i liczbomi, również nie mogą zawierać żadnej klausuli, któraby nie była w zgodzie z warunkami dzierżawy; przeciwnie winny zawierać wyraźne oświadczenie, że oferent zna warunki dzierżawy i takowym się bezwarunkowo poddaje, oraz wymienić charakter i zamieszkanie oferenta; nakoniec winny być przez oferenta imieniem i nazwiskiem podpisane, lub gdyby tenże pisać nie umiał, wspólnie przez dwóch świadków, z których jeden jako podpisujący oferenta wymienić się ma.

Oferty opatrzone marką stęplową na 36 kr. w. a. opieczętowane, z napisem zewnątrz, na który przedmioty oferowane są, należy podać najdaléj

do dnia 28 Sierpnia 1861

godziny 10éj przed południem, w którym to dniu pertraktacya ofertowa w c. k. Zarządzie gospodarczym dóbr kameralnych Niepołomice nastąpi, do tegoż c. k. Urzędu kameralnego Rządzcy *Alta*.

Później wniesione oferty nie zostaną uwzględnione

Od ck. kameralnego Urzędu gospodarczego.

Niepołomice dnia 20 Lipca 1861. (836-3)

Sprzedaż koni stadowych!

Jak w przeszłym, tak równie i w bieżącym roku sprzedawanemi zostaną przez publiczną licytacyę najwięcéj ofiarującemu:

nadliczbowe, zupełnie dobre konie stadowe, a mianowicie w wojskowéj stadninie w Mezöhegyes w Węgrzech około 40 sztuk, w wojskowéj stadninie w Radoszynie (Radautz) na Bukowinie około 70 sztuk, mających po 4½ lat.

W większéj części znajdują się pomiędzy temi końmi **klacze**, która to okoliczność zapewne bardzo pożądaną będzie.

Powyższe licytacye odbędą się w Mezöhegyes na dniu **13 Sierpnia**, — w Radoszynie zaś w dniu **7 Października** i zaczynać się będą o godzinie **9**éj przed południem; do czego chęć kupienia mających zaprasza się.

Od ck. jeneralnej Inspekcyi wojskowych stadnin.

Wiedeń d. 9go Lipca 1861. (802-2-3)

Inseraty.

Ogłoszenie.

[L. 979].

Niniejszem ogłasza się konkurs do obsadzenia posady *Dyrektora Zakładu Naukowego Gospodarskiego w Dublanach.*

Podania ofrankowane przyjmowane będą najdaléj do dnia 1 Września 1861 w Komitecie Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie.

Korzyści i obowiązki do téj posady przywiązane, oraz dotyczące bliższe szczegóły, zawarte są w ogłoszeniu w Nrze 167 „Czasu“ z dnia 24go Lipca r. b. umieszczonem.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gospod. galic.

We Lwowie dnia 16 Lipca 1861. (832-2)

C. K. TOWARZYSTWO gospodarczo-rolnicze KRAKOWSKIE

w myśl aktu fundacyi stypendyów śp. Jana Maciąga i za porozumieniem się z kuratorem téjże W. doktorem Franciszkiem Smolką, pospiesza z uwiadomieniem, iż opróżnione zostało jedno stypendyum w szkole praktycznéj gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, wynoszące 105 złr. w. a., albo raczéj zupełne utrzymanie roczne ucznia, wedle postanowienia statutu szkoły, z którego załącza się poniżéj*) wyciąg warunków bliżéj kandydatów obchodzić mogących.

Nadmienia się przytem, iż wedle § Vgo aktu fundacyi „prawo ubiegania się o stypendja przysłuża wyłącznie młodzieży katolickiéj krajowéj t. j. urodzonéj w Galicyi lub w W. X. Krakowskiém, z ojca w Galicyi lub w W. X. Krakowskiem urodzonego. „Prócz dowodu rodowitości (a więc metryki chrztu kandydata i jego Ojca) ubiegający się o stypendyum powinien okazać „świadectwo ubóstwa i moralności, tudzież „nauk potrzebnych do wnijścia do szkoły „agronomicznéj. Pierwszeństwo przed wszystkimi ubiegającymi się mają krewni fundatora z familji Maciągów i Zubów t. j. „potomkowie jego braci Andrzeja, Stanisława i Wojciecha Maciągów tudzież jego siostry Agnieszki zamężnéj Zubowéj. Gdyby „się nikt z pomienionych krewnych fundatora o stypendyum nieubiegał, stypendja „te dawane będą innym ubiegającym się, „z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich.“

Wzywa się przeto niniejszém wszystkich, którzy wedle powyżéj wyłuszczonych warunków sądzą mieć prawo do ubiegania się o stypendja w mowie będące, aby podania w tym względzie, dowodami wskazanemi poparte, wnieśli do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie najdaléj do dnia 10 Września r. b.

Kraków dnia 15 Lipca 1861.

Prezes:
Henryk Wodzicki.

Sekretarz:
J. M. Jawornicki.

*) § 1.) Szkoła praktyczna gospodarstwa wiejskiego usposabiać będzie młodzież poświęcającą się zawodowi rolnictwa na gospodarzy folwarcznych.

§. 2-1.) W zakładzie tym mieszczeni będą chłopcy: a.) w wieku od 14 do 16 lat życia, b.) silnéj budowy ciała i dobrego zdrowia, c.) obyczajności wiarogodnie poświadczonéj, d.) przyczem z pomiędzy ubiegających się o miejsce w zakładzie pierwszeństwo dane będzie umiejącym czytać i pisać po polsku i posiadającym dostateczną znajomość czterech głównych działań arytmetycznych.

2.) Za żywność, odzież stosowną i pomieszczenie zdrowe opłata w zakładzie wynosi rocznie po 105 Złr. w. a.

3.) Nauka i pobyt uczniów w zakładzie trwać będzie lat cztery, w dwóch dwuletnich kursach. Na drugi dwuletni kurs przyjęci będą tylko ci uczniowie, którzy po skończeniu pierwszego dwuletniego kursu uzyskają świadectwo uzdolnienia odpowiedniego. Rodzice lub ich zastępcy, oddając dzieci do tego zakładu, zrzekają się prawa odebrania ich przed upływem oznaczonego czasu.

4.) Po odbyciu przepisanych lat w zakładzie, obowiązany każdy wychowaniec wnijść na rok w służbę, przez zarząd zakładu sobie wskazaną, po odbyciu któréj dopiero wydaną mu będzie odprawa z Zakładu i świadectwo uzdolnienia dostatecznego, odpowiedniego lub zupełnego. (822-2-3)

Otworzyłem w miesiącu Lipcu r. b.

Księgarnię w Warszawie,

w gmachu Teatru pod firmą:

„Cels Lewicki“.

O czem mam zaszczyt zawiadomić pp. księgarzy inne osoby w stosunkach zemną zostające.

Zadaniem mojéj księgarni jest prowadzić sortiment krajowy i zagraniczny, załatwiać komissa, trudnić się nakładami, nieobierając sobie żadnéj wyłącznéj specyalności.

Do zawiązywania ze mną stosunków, ktoby te uważał dla siebie potrzebnem, uprzejmie zapraszam.

(814-1-) *Cels Lewicki.*

Nauczyciel i Wychowawca

bezżenny, w średnim wieku, poświęcający się tylko zawodowi nauczycielskiemu przez lat 30 po różnych obywatelskich domach na wsi, życzy sobie, będąc w ogólności znany z cierpliwości, łagodności i gruntowności w nauczaniu, przy jednem lub dwojgu dzieciach, któreby sam do wyższych nauk usposobić sobie życzył od 1go Września rb. być umieszczonym. — Tenże udziela oprócz nauk szkół normalnych też dokładnie naukę języka francuzkiego, oraz zasady muzyki na fortepianie.

Bliższa wiadomość z listami frankowanemi w księgarni p. *Kajetana Jabłońskiego* na placu Katedralnym we Lwowie, lub pod adresem: **Wł. Sk.** poste restante w Tarnopolu.

(840-1-3)

Praktykant notaryalny,

posiadający całoroczną praktykę, biegły w przeprowadzaniu rzeczy spadkowych, szuka umieszczenia odpowiedniego **w kancelaryi Notaryusza.**

Listy frankowane tylko pod adresem **M. N.** w Ekspedycyi „Czasu“ w Krakowie przyjmuje się. (-2-3)

Licytacya Win.

Z powodu rozwiązania pewnego Handlu Winnego, sprzedane zostaną na dniu 30 Lipca 1861 o godzinie 9éj przed południem w piwnicach na dolnym Rynku *(am Nieder-Ring)* pod Nr. 22 w Ołomuńcu,

około 500 wiader wina

z różnych lat przez publiczną licytacyę, a to za gotową zapłatę. (821-2-3)

DOM, położony przy głównym Rynku na samym wchodzie ulicy Grodzkiej z czterema sklepami o trzech piętrach nowo wymurowany jest z wolnéj ręki do sprzedania. (853-1-3)

O warunkach kupna można powziąść wiadomość w sklepie korzennym W. Adama Krywulta w Domu Lewieckich przy głównym Rynku każdego czasu.

Gorzelnia z machiną parową, mająca nowy aparat na 60 wiader dziennego zacieru, chłodnik z wentylatorem, słodownię, wodociągi i osobny aparat do rektyfikacyi spirytusu w najlepszym stanie utrzymane, tudzież **Fabryka Drożdży prasowanych** z wszystkiemi przynależnemi przyrządami, jako też **Stajnia** na 130 wołów opasowych i dwie stajnie na 200 sztuk trzody, są od **1go Września rb.** do wydzierżawienia.

Zwraca się uwagę mających chęć zadzierżawienia tych Zakładów, że takowe tuż przy stacyi kolei żelaznéj, trzy mile od Krakowa są położone. (818-3)

Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u *„Administracyi Dóbr Krzeszowice“* w obwodzie Krakowskim

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisani podają niniejszem do wiadomości, iż najbliższe ciągnienie **losów hr. Saint-Genois** nastąpi

dnia 1 Sierpnia rb.

Plan losowania téj pożyczki loteryjnéj uposażony jest kwotą złr. 8,823,240 m. k., które na wygrane po złr. 70,000 — 50,000 — 30,000 — 20,000 itd. podzielone są.

Najmniejsza wygrana, która na taki los w cenie **40** złr. wypaść **musi**, wynosi kwotę złr. **65**, a podnosi się stosunkowo aż do **70 — 75 — 80** złr. mon. kow,

Wydawanie tych losów powierzone jest wyjątkowo domowi bankierskiemu J. G. Schuller i Spółka w Wiedniu, mającemu udział w tem przedsiębiorstwie.

Wiedeń w Maju 1861.

S. M. Rothschild. (757-7) ***Hermana Todesca Synowie.***

Losy te są do nabycia: w Krakowie u p. **J. Bartla.**

Sławny balsam Wetoryniego.

Ten nieporównany przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje. — Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwane tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym — i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledne miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby do psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. — Kroplami na gorącą łopatkę puszony, najprzyjemniejszą woń daje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter**.— We LWOWIE: p. **Henryk Lanery**, p. **P. Mikolasch** aptekarze i p. **Stiller**. — W WIEDNIU: **Redakcya „Postępu.“**

Na prowincyi mają go:

w ANDRYCHOWIE p. Mironowicz aptekarz.— w BIAŁEJ p. R. Fiałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke, — w BUCZBCZU p. Lipschüte, — w BRODACH p W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl, — w CZERNIOWCACH p. J. Różański, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w KAŁUSZY p. Szlesinger apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — KOMARNIE p. Emeperle, — w KOŁOMEI p. Kupfermann, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda apt. — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, — w PRZEWORSKU p. Janiszewski apt, — w RZESZOWIE p. J. Schaitter, — w SAMBORZE p. Gilatowski, — w N. SĄCZU p. Kostürkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w WADOWICACH p. Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie lub Wiedniu. (707-6-16)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	327''' 74	+17'2	74	zachodni mocny		deszcz		
	10	27 97	14 4	83	„ słaby	pogoda z chmurami		+ 8'9	+20'7
28	6	28 28	11 9	88	wschodni słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*